

## Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,  
za dwurazową dostawę do domu  
dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:  
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.  
kwart. 6 K. 60 h. wysyłka 9 K. 00 h.  
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-  
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

## Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-  
titowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz garmondowy  
lub jego miejsce 80 halerzy.  
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:  
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.  
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

## Zaproszenie do przedpłaty

### na „Słowo Polskie“

największy i najtańszy dziennik polski.  
Abonenci „Słowa Polskiego“ mają prawo prenumer-  
ować po znacznie niższej cenie

### „Ilustrację Polską“

wydawana w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczepań-  
skiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron  
kwartalnie.)

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

	bez „Ilustracji“			z „Ilustracją“		
	mies.	kwart.	roc.	mies.	kwart.	roc.
we Lwowie	2—	6—	24—	3—	9—	36—
— z 2-raz. dost. do domu	2:60	7:80	31:20	3:60	10:80	43:20
z 1-razową wysyłką poczt.	2:20	6:60	26:40	3:20	9:60	38:40
z 2-razową	2:70	8—	32—	3:70	11—	44—

Dla „dogodności naszych abonentów zaprowa-  
dziliśmy

### prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach  
kąpielowych. Tygodnio w a prenumerata Słowa Pol-  
skiego wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerzy.

Za granicą 75 halerzy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach  
pocztowych).

## Niebezpieczna gra.

Chwila przestrachu odślania, jak nie bardziej in-  
nego, właściwy charakter człowieka. Tchórz wtedy  
chwytą przedewszystkiem rewolwer, kobieta krzyczy  
i ucieka na oślep, a prawdziwy mężczyzna skupia  
cały spokój i całą uwagę, aby zorientować się, co  
czynić należy. Taką chwilą dla naszych konserwa-  
tystów jest niespodziewany, gwałtowny wybuch straj-  
ków rolnych w Galicji wschodniej. I oto zachowanie  
się konserwatywnych stronnictw i konserwatywnych  
organów udowadnia, że ci „naturalni przywódcy na-  
rodu“, niedorośli do tej roli, że niesą zdolni do za-  
danej samodzielnej akcji, a słońcem dla nich i gwia-  
zdą przewodnią jest tylko piketamba żandarmiska.  
Gdzie namiestnik, gdzie władze, gdzie woj-  
sko! — woła lwowski *Przegląd*, a krakowski *Czas*

posuwa się jeszcze dalej, żądając aresztowania nao-  
ślep agitatorów, konfiskowania wszystkiego, co o  
strajku rolnym mówi i — zaprowadzenia stanu wy-  
jątkowego.

To też jest *ultima ratio* wobec ruchu strajko-  
wego ze strony żywiołów konserwatywnych, które  
nie widzą i nie chcą widzieć, że stawiając takie ża-  
dania, rozpoczynają i ze stanowiska społecznego i  
jeszcze bardziej z narodowego, grę bardzo szkodli-  
wą i niebezpieczną.

Na szczęście władze dotychczas okazują więcej  
przezorności i chłodnej rozważliwości i nie wydają się sklon-  
ne do spełnienia reakcyjnych żądań. Lada chwila  
jednak wydarzyć się może coś takiego, co domaga-  
niom się konserwatystów nada nowej mocy, dlatego  
obowiązkiem prawdziwej opinii publicznej jest z gó-  
ry a stanowczo zastrzedz się przeciw podobnym  
ewentualnościom, jak stan wyjątkowy.

Społecznie — jak powiedzieliśmy — byłby to  
środek bezskuteczny, bo nie usuwając przyczyn straj-  
ków, zmieniliby tylko chorobę w chroniczną, pod  
względem narodowym zaś zadaby nam dotkliwy cios,  
osłabiając opinię naszych autonomicznych rządów i  
wprowadzając nas w większą, jeszcze zależność od  
Wiednia, jako jedynej rzekomo deski ratunku w ra-  
zie niebezpieczeństwa. Bo wszakże stan wyjątkowy  
może być zaprowadzony tylko na mocy rozporządze-  
nia całego ministerstwa.

Zamało się wogóle w ocenianiu obecnego ru-  
chu strajkowego zwraca uwagę na fakt, że składają  
się nań dwa ruchy, dwa prądy: społeczny i ruski  
narodowościowy. Pierwszy tworzy podstawę i istotę  
całego ruchu, drugi nadaje mu barwę i zaopatruje  
go w ostrze, zwrócone przeciw narodowości polskiej.

Społeczna strona obecnego ruchu, nietylko nie  
jest potępiania godną, ale wręcz zasługuje na ży-  
czliwą względność, a przedewszystkiem nie wchodzi  
w kolizję z ustawami, które na takie żądanie po-  
lepszenia zarobków pozwalają. Zwycięstwo zaś słu-  
snych żądań strajkowych powinno wyjść tylko na  
dobre społeczeństwo, raz jako podwyższenie płac ro-  
botniczych, które podwyższenia koniecznie wymagają,  
powtórę z powodu, że może skłoniłoby naszych rolni-  
ków do intensywniejszej i bardziej postępowej go-  
spodarki. — Na każdy więc sposób tego rodzaju  
ruch i tego rodzaju agitacja wcale nie wymagają  
stanu wyjątkowego, ani wogóle zbytniej opieki  
władzy.

Owszem, gdyby władze mniej się zajmowały le-  
galnymi stronami ruchu, agitatorami, komitetami,  
broszurami, zostałyby jej więcej czasu, sił i środków,  
aby sobie dać radę bez stanu wyjątkowego z niele-  
galnymi objawami ruchu strajkowego. Tu należą po-

pełniane w rozmaitych miejscach gwałty, które jako  
wymierzone bezpośrednio przeciw właścicielom wsi —  
Polakom i przeciw sprowadzonym robotnikom ma-  
zurskim, mają wybitną cechę agitacji narodowości-  
wej. Ochrona przeciw takim gwałtom należy się oby-  
watelom państwa, ale nie ochrona w postaci stanu  
wyjątkowego, którego wprowadzenie byłoby najwię-  
kszym zwycięstwem agitacji ruskiej.

Mamy bowiem prawo twierdzić, że narodowo-  
ruscy agitatorowie opanowali w gruncie zdrowy ruch  
społeczny po to, aby go spacyfikować, aby go poprowa-  
dzić nie tyle na pożytek chłopów, co na szkodę ży-  
wiolu polskiego. Im o nic bardziej nie chodzi, jak o  
skompromitowanie nas przed obcymi, jako niezdol-  
nych do samorządu, o przedstawienie nas przed  
Wiedniem jako tych, co utrzymują się przy władzy  
tylko wyjątkowymi środkami.

Ile kłamstwa i przewrotności mieści się w o-  
wej tendencji Rusinów, o tem wszyscy doskonale  
wiemy, to też nie dawajmy materiału ich agitacji  
przez żądanie stanu wyjątkowego, nie kujmy sami  
na siebie broni, nie spotwarzajmy sami siebie wobec  
zagranicy.

A więc jedynym na razie środkiem przeciw  
strajkom rolnym, jest natychmiastowo i radykalnie,  
w granicach możliwości, podwyższyć płacę robotnikom,  
aby zabezpieczywszy sobie w ten sposób tyły na  
czas najbliższy, wziąć się raz na koniec do wydatnej  
pracy ekonomicznej. Ale przedewszystkiem odrzuć-  
my nawet cień myśli o niebezpiecznej grze ze sta-  
nami wyjątkowymi.

## W interesie administracji..

Wiedeń, 31 sierpnia.

(A.) Baron Handl, nowy namiestnik dalmacki  
na ostatnim posiedzeniu Sejmu przyznał, że wpro-  
wadzono język niemiecki do administracji i sądowni-  
ctwa; że urzędy dalmackie będą na przyszłość poro-  
zumiewały się między sobą po niemiecku. Lecz z te-  
go rozszerzenia zakresu języka niemieckiego nie wol-  
no społeczeństwu robić zarzutu, iż gabinet dr. Koer-  
bera chce niemczyć Dalmację. Ani przez myśl mu  
to nie przyszło. Wydał owe polecenia jedynie w in-  
teresie jednolitej administracji.

Na zakończenie zapewnił baron Handl posłów  
dalmackich, że nie oni jedni będą korzystali z ta-  
kiego dobrodziejstwa. W podobny sposób na  
korzyść jednolitej niemieckiej admini-  
stracji zamierza dr. Koerber uregulo-  
wać stosunki językowe w całym pań-  
stwie.

STANISŁAW MASZEWSKI.

## GARIBALDI ZA OCEANEM.

15)

1833—1848.

(Ciąg dalszy).

Tak uniknęli niewoli, zwycięsko dokonując od-  
wrotu, ale na tem nie skończyły się wszystkie nę-  
dze. Bez żywności, dręczeni głodem, wycieńczeni do  
reszty, muszą przedzierać się przez gęste krzaki,  
przez tysiączne sploty roślinnych pasożytów, dzwi-  
gając ciężko rannych, wpadając w zasadzki zdi-  
czonych mieszkańców puszczy.

Głęboki rozstrój zakradł się w dusze żołnierzy  
i wielu ślepych rozpaczą próbowało uciekać. Aż Ga-  
ribaldi obmyślił lekarstwo na tę zaraźliwą chorobę.  
Podczas jednego spoczynku oświadczył, że daje im  
zupełną swobodę: każdy ma wolny wybór, albo  
pójść w swoją stronę, kiedy zechce, albo pozostać  
w oddziale razem, gdzie jeden drugiego wspomaga  
i broni w niebezpieczeństwie. Od tej chwili znikła  
chęć ucieczki.

Piątego dnia w pół żywi łazarze znaleźli ścież-  
kę, która ich zawiodła do samotnego domu. Tam,  
otrzymawszy dwa woły, odpoczęli, posilając się  
obfitem jedzeniem i wkrótce dobili do miasta  
Lages.

Garibaldi rozpytywał się wszędzie — Anity  
nie było. Nadzieja, że ją zastanie w mieście ura-  
towaną, okazała się płonną. Nawet żadna wieść nie  
doszła, co się z nią stało i gdzie jej szukać.

Jak wiemy, Anita w dniu bitwy, powalona  
z konia, dostała się w niewolę. Cesarzey jeźdźcy  
zaprowadzili ją do wodza.

Melo zdumiony patrzył na niezwykłego jeńca,  
a podziwiając odwagę kobiety, lekceważącimi słowy  
dotknął męstwa republikanów. Ale ona spokojnie  
odparła niesprawiedliwe zarzuty.

Pułkownik mówił o swoim zwycięstwie i zu-  
pełnej klęsce przeciwników z takim przekonaniem,  
jak gdyby nikt cało z pogromu nie uszedł. Anita  
więc pewna, że Garibaldi nie żyje, całą siłą woli  
ukrywając boleść serca, prosiła, by jej pozwolono  
zwiedzić pobojowisko. Pułkownik się zgodził, otrzy-  
mawszy zaręczenie, że dobrowolnie wróci.

I poszła na miejsce żniwa śmierci, by szukać  
martwego ciała męża. W samotności i ciszy długo  
się błakał pochylony cień kobiety, bladej i płaczą-  
cej. Trupy, leżące twarzą do ziemi, a ubraniem  
przypominające straconego, odwracała wysiłkiem rąk  
własnych, ubroczonych w krwi krzepnącej.

W miarę poszukiwań grobowa rozpacz biednej  
zaczynała słabnąć pod rosnącym promieniem na-  
dziei. Jeśli go niema na pobojowisku, ani w niewoli,  
musiał ujść szczęśliwie z powszechnego rozbicia  
i potrafi znaleźć bezpieczne miejsce. Przeszła całe  
pole we wszystkich kierunkach, przypatrzyła się już  
ostatnim twarzom poległych, a jego nie było. Więc  
żyje! żyje! powtarzała z bezbrzeżną ulgą i rado-  
ścią, wracając do kwatery nieprzyjaciół w Coritiba-  
ni — żyje i tęskni tam za nią w śmiertelnym nie-  
pokoju... Uciekać! uciekać jak najprędzej... szeptała  
do siebie — byle się połączyć znowu... mniejsza  
o wszelkie trudy i niebezpieczeństwa... byle prę-  
dziej...

Wróciła do domu przeznaczanego na więzienie  
i czekała sposobności. Tegoż dnia cała armia obcho-  
dziła uczłą zwycięstwo i nawet żołnierze, strzegący  
jej izby, upici posnęli. Anita, przemknawszy się nie-  
postrzeżenie do sąsiedniego domu, prosiła niezna-  
ją-

nią kobietę o pomoc i opiekę, która, litując się nie-  
szczęściu, serdecznie ją przyjęła i ukryła.

W nocy, opuszczając gościnne progi, sama rzu-  
ciła się w głąbie puszczy. Szła, nie znając drogi  
ani kierunku, w którym do celu zdążyć należy, słu-  
chając jedynie tajemniczego przecucia, że zwycięży  
trudności i znajdzie ukochanego. Objęły ją głuche,  
szumiące bory, rozścielone w przestrzeniach legen-  
darnych rozmiarów, bez dróg, nawet bez śladu ście-  
żek, gdzie trzeba siłą się przedzierać, tnąc nożem  
splątane liany, gdzie, często spotykane wilgotne  
łachy, porośle olbrzymią trzcina, roją się krwiożer-  
cami i jadowitymi płazami.

Tak szła sama, bez zapasów żywności, bez  
broni, mając do zrobienia mil dwadzieścia, by się  
dobić miasta Lages, jeśli zachowa kierunek wła-  
ściwy.

Ale, dziecię amerykańskich stepów, nie znała  
bojaźni.

W dzień zwykle spoczywała, zbierając ko-  
rzonki na jedyny pokarm. Należało unikać spotka-  
nia z nielicznymi, ale zdziczałymi mieszkańcami bo-  
rów, którzy; nieprzyjaźni republikanom, mordowali  
zbłąkanych rozbitek. Gdy się ziemię szła dalej,  
nasłuchując ryku tygrysów i jaguarów, potykając  
się często na korzeniach drzew, przeciskając z trudem  
wśród krzaków. I sił jej nie zbrakło, bo się zbli-  
żała do niego...

Szczęśliwie natrafiła dom samotny pośród wy-  
ciętej polany. Była to noc straszna; zerwał się wi-  
cher szalony i nadsięgała burza. Gospodarze przy-  
jęli wynędzniałą kobietę gościnnie, ale nie chcieli  
się zatrzymać, błagając tylko o konia. W tych oko-  
licach konie żyją dziko w ogromnych stadach i nie  
są cenione.

(C. d. n.)

Są to skutki odmiennej, niż po rok 1900-y, organizacji ministerium spraw wewnętrznych.

Dopóki istniały w owym ministerium departamenty krajowe o obszernym zakresie działania; dopóki sprawy danego kraju otrzymywał urzędnik, obznajmiony ze stosunkami i językiem danego kraju, tak długo nie potrzeba było w interesie jednolitej administracji rozszerzać zakresu języka niemieckiego w urzędowaniu wewnętrznym.

Z chwilą przecież, gdy zaczęto przydzielać referentom agendy nie według ich pochodzenia, lecz według ich treści; gdy referent-Niemiec otrzymywał zaczął do opinii agendy ze Lwowa, z Pragi, z Zadaru, z Tryestu, agendy, zredagowane po polsku, po włosku, po morawsku, okazała się potrzeba pomocników i tłumaczy. Dla rządu to procedura kosztowna; dla referenta uciążliwa. Stąd wniosek jasny: trzeba rozszerzyć zakres języka niemieckiego na władze administracyjne drugiej i trzeciej instancji, na namiestnictwa. Początek zrobiono w Dalmacji, lecz dr. Koerber przez usta barona Handla zapewnił również inne ludy, że o nich nie zapomni.

I może dopiero wtedy przekona się Koło polskie, że zaniechawszy oporu przeciwko reorganizacji ministerium i zadowolony się powołaniem do służby w owym ministerium kilku młodych urzędników, padło ofiarą szpetnej intrygi kilku jegomościów na bruku wiedeńskim. Przyjdzie czas, że odsłonimy, kto i dlaczego dowodził, że reorganizacja ministerium spraw wewnętrznych jest drobnostką, która nie zaszkodzi interesom polskim, lecz przeciwnie im pomoże.

## Wojna domowa.

Wiedeń, 31 lipca.

(A.) Między *N. fr. Presse* w Wiedniu, *Berliner Tageblattem*, *Kölnische Ztg.* i paru innymi dziennikami tej samej barwy hakatyczno-talmiliberalej, toczy się od paru dni wojna bratobójcza.

W przeszłym tygodniu owe dzienniki w Berlinie i w Kolonii już nad ranem tuż przed oddaniem numeru na prasę odebrały depeszę z Wiednia, podpisaną przez Meyera, jednego z współpracowników stałych *N. fr. Presse*. Depesza, jednobrzmiąca, zawiadomiła, że ów dziennik wiedeński pomieścił informację o nieodnowieniu konwencji wojskowej, mocą której Włochy zobowiązały się do wysłania korpusu na granicę bessarabską przeciwko Rosji. Godzina była już późna; w redakcji prócz zaspianego współpracownika dyżurnego pustki; depeszę bez krytyki i sprawdzenia posłano do zecerni. Jakież zdumienie ogarnęło dnia następnego redaktorów naczelnych, gdy spotkały ich dwie niespodzianki: przedewszystkiem szorstka nagana ze strony Biura literackiego w urzędzie spraw zagranicznych; powtórnie nieobecność zatelegrafowanej informacji w nadesłanym do Berlina i do Kolonii numerze *N. fr. Presse*.

Wyżej wymienione dzienniki są pensjonarzami funduszu gazinowego pruskiego: Biuro literackie na berlińskiej Wilhelmstrasse używa tych gazet, a przedewszystkiem *Kölnische Ztg.* za narzędzie w rozmaitych robotach politycznych i dyplomatycznych. Tymczasem w wypadku niniejszym owe gazety — nader nieopatrnie — przyniosły wiadomość przeciwną interesom niemieckim, gdyż osłabiającą powagę trójprzymierza i wpajającą wątpliwość co do jego mocy. Słusznie zatem kierownik biura mógł ustnie i telefonicznie zbурceć redaktorów, że za darmo jedzą chleb rządowy i są idiotami pierwszego rzędu.

Sprawa zaogniła się, skoro wyszło na jaw, że *N. fr. Presse*, na którą powołał się ów Meyer, nie pomieściła danej informacji. Pokazało się zatem, że

gadzinówki pruskie padły ofiarą podejścia. *N. Fr. Presse* albo wcale nie chciała dać tej informacji albo w ostatniej chwili pomiarkowała się, że to wiadomość niewygodna dla Prus (och! bo na Fichtegasse interesy pruskie zawsze górą!) albo — co najmniej prawdopodobne — zastawiła pułapkę na koleżanki w granicach Rzeszy.

W każdym razie jakiś interes nieczysty. Gazety poszkodowane zatem rzuciły się na organ pp. Bachera i Benedicta. Ci już drugi dzień tłómaczą się niezręcznie, a irytacja, jaka przebiega z tych wewnętrzzeń, dowodzi, że w samej rzeczy zaszły tutaj, użyjmy tego wyrazu, jakieś cygaństwo.

Dla nas Polaków ów spór posiada także pewną wagę. Wyszło bowiem dzięki niemu na jaw, że *N. Fr. Presse* bezpośrednio należy do kartelu najbardziej prusofilskich i najbardziej nam wrogo usposobionych dzienników. Ów kartel — jak dowodzą depesze, wysyłane przez p. Meyera — wymieniał codziennie wiadomości, instruował się wzajemnie i w ten sposób jednolite działał na opinię publiczną. Każdy z dzienników w innym mieście równocześnie i tak samo nastrojał umysły czytelników w interesie hakaty i Prus.

Dzięki popsuciu aparatu mieliśmy sposobność zajrzeć do jego wnętrza.

## Jeszcze echa sejmowe.

Z kół poselskich otrzymujemy uwagi, które po opuszczeniu wstępnych i końcowych komplementów dla naszego pisma, poniżej drukujemy:

Moje sumienie poselskie nie pozwala mi pozostawić bez odpowiedzi artykułów wstępnych, zawartych w numerach z 15 i 16 lipca.

W pierwszym z nich szanowny autor nazywa ostatnią sesję sejmową „bezzwyczajnie próżniaczą“. Przeciw temu zaprotestować muszę. Wszak znana jest rzeczą, iż praca umysłowa wymaga odpoczynku więcej, niż fizyczna. W przeważnej części fabryk i innych przedsiębiorstw praca trwa 10 godzin dziennie, robotnicy zaś dążą do zmniejszenia jej na 8 godzin. Postawie galicyjscy podczas ostatniej sesji pracowali dziennie po 14, a nawet i 16 godzin, posiedzenia sejmowe, klubów i komisji zajmowały dziennie przeciętnie co najmniej 9 godzin, a prócz tego prawie każdy z posłów musiał opracować jedno większe lub kilka mniejszych sprawozdań, które trzeba było nie tylko napisać, lecz i potrzebne daty zebrać.

Prawda, iż prawie wszystkie te sprawozdania nie przysły pod obrady pełnego Sejmu, lecz to nie jest winą posłów... O ile sytuację poznać zdołałem, bardzo przeważająca część posłów przagnęła obradować do 19 bm., tj. o cały tydzień dłużej, a to tem bardziej, iż żniwa w bieżącym roku opóźniły się, zaczęły się nawet u nas, w powiecie husiatyńskim dopiero 21 lipca. Przez ten tydzień można było dużo spraw małych a ważnych załatwić. Rezultat pracy sejmowej wyglądałby zupełnie inaczej. Sprawozdawcy i komisje opracowały i przygotowały dużo spraw; trzeba było tylko kilka dni dla przeprowadzenia dyskusji przez pełny Sejm.

Szan. autor artykułu „Po Sejmie“ zarzuca większości, iż dla przerwania obstrukcji posłów ruskich zgodziła się na cofnięcie z porządku dziennego sprawy włości rentowych i biur pracy. Mogę zapewnić Szan. autora, iż kluby prawicy o podobnej ugodzie z posłami ruskimi nic nie wiedziały. Podług § 51 regulaminu sejmowego oznaczenie porządku dziennego należy do marszałka. Pytania czy marszałek ugodę taką zawarł nie mogę ani potwierdzić ani zaprzeczyć.

— Pan jeden z tych... domyślał się. Trudno się nie domyśleć! I teraz po tylu latach... Powrócił pan... nareszcie!

Twarz młodego księdza pokryła się rumieńcem. Stał i patrzył długo na siedzącego cicho, bez słowa podróżnego...

Do serca nie zakradła mu się nieufność. Dla czego miałby podejrzewać? Człowiek ów nie wyrzekł słowa skargi na to, co uważał widocznie za spełnienie prawego obowiązku. Czy przyszedł do niego w złych zamiarach? Czy on sam nie odgadł, kto on i co za jeden? Czy bezdomny, nie przagnął odnaleźć śladu najdroższych i najbliższych, u schyłku życia odetchnąć raz może jeszcze swoim, tak umiłowanym powietrzem?

I oto otwierają się rany na nowo, rany, których tułactwo nie mogło zabliznić nigdy zupełnie. Toczy się znowu krew serdeczna, krew z serca i mózgu. Dusza łamie się w bólu, w męce. Pamięć przywołuje rozpacznie wszystko, co kwitło niegdyś, wszystkich, co zamikli, zamarli. Nie pozostało z tego nic, nie dla nich, a raczej pozostało jedno: o ni, młodzi, oni, siew przyszłości, oni, opiekunowie ofiarnych i zasłużonych...

Ujął dłonie przybysza i trzymał przez chwilę w swoich.

— Ból, zawody i gorycze — mówił cicho i łagodnie — ale z tego bólu i z tej goryczy wykwitnie, a może już wykwitła siła nowa i uniesienie nowe... My wierzymy, jak i wy wierzyliście, że przyjdzie chwila, że Bóg da zwycięstwo... Bo i wy, choć tam daleko na poniewierce wśród obcych — nie zwątpiliście i nie przeklinaliście — prawda, panie? Nie plwaliście na to, za co krew, młodość i wszystko,

Co do włości rentowych podejrzanie *Słowa Polskiego* wydaje mi się bezprzedmiotowem. Sprawa włości rentowych na porządku dziennym obrad tej krótkiej sesji nie mogła być postawiona, a winnem temu jest ministerstwo, które bardzo późno zawiadomiło Wydział krajowy o powodach, dla których ustawa sankcyj nie otrzymała; tak iż Wydział krajowy poprawiony projekt ustawy był wstanie dopiero w dniu odroczenia sesji t. j. 12 z. m. rozdać członkom komisji agrarnej (do której i ja należę), a przecież nim rzecz przyjdzie pod obrady Sejmu, komisja agrarna musi ją zbadać i wniosek swój wygotować.

Teraz kilka słów na usprawiedliwienie się z zarzutu uczynionego mojej osobie w artykule „Galicya wobec traktatów handlowych“.

Szan. autor podnosi, iż sprawozdanie komisji gospodarstwa kraj. przezemnie opracowane o wnioskach Kozłowskiego w przedmiocie obrony interesów krajowych przy zmianie taryfy cłowej i odnowienia traktatów handlowych taryfami jest pośpiesznie, dorywczo, sprawy nie wyczerpuje. Co do tego ostatniego zarzutu zupełna zgoda, lecz szan. autor przyzna mi, iż chcąc wyczerpać ten przedmiot trzeba całą książkę napisać, ja ją rzeczywiście napisałem, lecz nie mogłem kazać drukować jej na koszt kraju i przyjmować na siebie odpowiedzialności za to, iż druk sprawozdania przeciągnie się, a sprawa tak ważna nie przyjdzie na porządek dzienny.

Książka moja wyjdzie w *Przeglądzie Polskim*, sprawozdanie zaś napisałem krótko, a to tembardziej, iż powiedzianem było, że tylko te sprawy będą mogły być przedmiotem obrad, o których sprawozdania komisyjne będą wydrukowane najdalej 5 lipca.

Postanowiłem bądź co bądź terminu tego nie chybić, a argumenty, nie wyczerpane w sprawozdaniu, przedstawię Sejmowi ustnie. Sprawozdanie wydrukowanym było już 4 lipca, a 5 sprawą umieszczoną było jako 21 punkt porządku dziennego rozpraw sejmowych. Przy poprzednich punktach wyłoniła się tak przewlekła dyskusja, iż nasze sprawozdanie spadło z porządku dziennego. Na następnym posiedzeniu, tj. 8 zm. (6go niedziela. 7go ruskie święto), rozpoczęła się dyskusja budżetowa, która trwała do końca sesji. Na ostatnim posiedzeniu dokończono dyskusję budżetową, załatwiono sprawę budowy kolei Podhajce-Lwów i kilka drobnych spraw; wszystko inne spadło z porządku.

Proces zmiany podstaw naszej polityki handlowej jest w pełnym toku, układy z Węgrami rozpoczęte, praca rządu nad taryfą cłową autonomiczną, o ile mi wiadomo, na ukończeniu; od kierunku przeprowadzenia tego dzieła zależy w bardzo znacznej mierze nasz rozwój lub upadek ekonomiczny, a Sejm krajowy jeszcze nie zabrał głosu w tym przedmiocie.

Dlaczego tak się stało, wchodzić w to nie będę; moim obowiązkiem, jako sprawozdawcy, było przygotować sprawę tak szybko, aby nie ponieść nawet najmniejszej części winy w niezakończonym i ten obowiązek spełniłem.

Dr. Kornel Paygert

Uwag szanownego posła nie możemy pozostawić zupełnie bez odpowiedzi. Uznajemy bowiem jego gorliwość i dbałość o opinię Sejmu, którego jest członkiem, dbałość tak daleko idącą, że aż posuwa się do prostowania każdego ujemnego, o nim sądu, jednak sam już fakt, że dr. Paygert, chcąc dowieść rzekomej pracowitości Sejmu, uciekł się aż do porównania go z... fabryką, świadczy najlepiej na korzyść naszego zdania. Sejm bowiem nie powinien być fabryką szablonowych uchwał, ale zebraniem obywatelskim, którego gorliwość nie mierzy się długością lub krótkością normalnego dnia pracy, ale

co święte i czyste, oddaliście? Bo jeżeli wam było ciężko, myśmy nie zapomnieli o was i krepiliśmy się pamięcią waszą. Chcemy zasłużyć, zasłużyć i odkupić grzechy wszystkie. Czy doczekamy? Może nie, lecz pójdziemy. Bodaż dzień każdy zwiastował nam zasługą naszą, żeśmy wariaci tego, że chwila zmartwychwstania się zbliża...

Poblady, a oczy błękitne powlekła mu mgła wzruszenia i bólu. Był pięknym w owej chwili.

Przybysz milczał. Po twarzy jego przeleciał parokrotny kurecz, oczy wgołodził w ziemię.

Ksiądz spostrzegł ten dziwny stan. Zaczął przekonywać, pocieszać...

— Nie mówmy o tem — prosił starzec.

I zdało się, że wstanie, rzeknie coś, wybuchnie, lub wyjdzie cicho, spiesznie i zniknie.

Tymczasem nadszedł organista. Ksiądz zwrócił się do niego po objaśnienia.

Organista spojrział nieufnie. Nie chciał być zupełnie szczerym.

Lecz ksiądz, który sam był tak otwartym, iż nie wypytawszy się o żadne szczegóły i nie poinformowawszy się o osobę przybysza, rozmawiał z nim w imię jakiegoś niezachwianego swego przekonania, jak z człowiekiem uczciwym, rzekł krótko:

— Mów, panie Walenty.

I organista począł opowiadać. Kilka razy przybysz przerwał mu drżącym: wiem, nie to... co teraz z nimi?, lecz organista opowiadał szczegółowo, po swojemu. Proboszcz słuchał uważnie, nie znał widocznie dobrze tej historii. Co kilka słów padało z ust mówiącego: powstańcy... moskale... kozacy... zdrajca... nikczemnik...

(C. d. n.)

JAN TOPÓR.

## Z ciemni.

(Ciąg dalszy).

Ksiądz spojrział ciekawie.

— Z Orenburga? Taak?... Polak ma się rozumieć?

Ksiądz zmarszczył czoło i zamyslił się. Przybysz patrzył przez okno na zachodzące krwawo słońce...

Nie zdradzał chęci do rozmowy. Siedział dość posępny, apatyczny, paląc powoli podany sobie papieros.

— Pan jednak urodzony w Królestwie? — zagadnął proboszcz.

— W Królestwie — potwierdził starzec.

— I z kraju dawno, jak pan emigrował?

Podróżnemu twarz wykrzywiła się dziwnym grymasem.

— Trzydzieści siedem lat — rzekł stłumionym głosem.

Ksiądz przez mgnienie roztrząsał coś. Potem spojrział uważnie i rzekł powoli:

— Rozumiem.

I zdało się, że jakaś jasność spłynęła do skromnego jego pokoju, nawiązując między nim a tym starcem nic czegoś bliższego i serdecznego. Wiedział już, kim był starzec. Przysunął się, oczy jego błyszczały.

— Więc i pan także? Jeden więcej... I pan także!

Powieki przybysza zadrgały.

jej owocami. A sam p. Paygert przyznał, że te owoce równają się — prawie zeru. Cóż więc w takim razie przyjdzie komu z obfitości narad klubowych?

Niemniej ujemnie zamiast dodatnio świadczy o Sejmie obrona, w jaką go wziął p. Paygert z powodu zarzutów naszych co do uśmierzenia obstrukcji ruskiej. Jaki bowiem? — poseł i to członek konserwatywnej większości, nie może w takiej ważnej sprawie nic więcej powiedzieć, jak „wydaje mi się“ lub „nie wiem o tem“? Toż w takim razie przecie Sejm schodzi tylko do roli statystów dla kogoś, robiącego politykę krajową na własną rękę, a nie raczającego nawet o tem zawiadomić swoich własnych nawet stronników.

Nakoniec sprawa osobista p. Paygerta, która najwidoczniej dała powód do niniejszego sprostowania. Owoż prawem, a nawet obowiązkiem dziennikarza jest sądzić rzeczy z faktów, a nie z domysłów i przewidywań. Faktem zaś dla nas było tylko sprawozdanie p. Paygerta o wniosku posła dra Kozłowskiego, nie mogliśmy zaś wiedzieć, ani nie byliśmy obowiązani wiedzieć o rozprawie jego, która dopiero się ukaże w *Przeglądzie Polskim*. Po wydrukowaniu jej, z przyjemnością ją odczytamy, a może i zrobimy z niej publicystyczny użytek, ale co do owego sprawozdania sejmowego sam p. Paygert przyznaje, że było pobicznie. My jemu z tego zarzutu nie robiliśmy, stwierdziliśmy tylko fakt, że chętnie zgadzamy się, że wina była przedewszystkiem po stronie Sejmu, po stronie tego pospiechu i tego spychania najważniejszych spraw, znajdujących się na porządku dziennym. Prawda, przyczyną tu była krótkość sesji sejmowej, ale ktoś tej krótkości mógł zapobiedz, jak nie sam Sejm, a właściwie jego większość konserwatywna i związane z nią ściśle wiedeńskie Koło polskie?

W liście p. Paygerta znajdował się jeszcze jeden ustęp, który skróciliśmy, mimo jego zastrzeżeń, aby wydrukować wszystko bez zmiany. Ustęp ten odnosił się do pp. Bobrzyńskiego i Tarnowskiego i do ich kompromitujących występów narowo-politycznych. Rozumiemy, że p. Paygert uczuł potrzebę odpowiedzenia na zarzuty wprost sobie robione, rozumiemy nawet, iż poczuł się do obowiązku prostowania naszych sądów o Sejmie, jako całości, ale pojąć nie możemy, co go skłoniło przysłać nam sprostowanie w zastępstwie pp. Bobrzyńskiego i Tarnowskiego? Jeden motyw mógł tutaj działać, t. j. chęć zrzucenia ze siebie części tego — cienia moralnego, jaki rzucają na cały obóz konserwatywny zapatrywania i praktyki partii krakowskiej. Ale na to jest inny sposób: trzeba się zdobyć na odwagę i powiedzieć sobie, że pod sztandarem narodowym mogą i powinny się połączyć stronnictwa o najróżniejszych barwach narodowych, byle miały dobrą wolę.

Owoż właśnie ponieważ p. Paygerta uważamy za jednego z takich ludzi dobrej woli, choć przeciwników politycznych, opuściliśmy wspomniany ustęp, nie chcąc go narażać na drażliwą polemikę, do jakiej byłibyśmy zmuszeni wobec tego, że organ tych panów, *Czas*, zupełnie odmiennie niż p. Paygert interpretował wystąpienie pp. Bobrzyńskiego i Tarnowskiego.

## Przegląd prasy.

= *Rustan*, który już dawno zarzucił ton umiarkowany, używany przez Barwińskiego i spółkę w czasach ugody i wylawiania posad przez „bade-niuków“, umieszcza bardzo charakterystyczne uwagi o udziale żandarmerji i wojska w strajku.

*Rustan* przeciwstawia wojsku „austriackiemu“ polską (proszę się nie śmiać) żandarmerję i idzie tak daleko, że każdy krok żandarmerji przypisuje intrudze polskiej.

Zachowanie się żandarmerji — pisze — przy obecnych spokojnych (myrnych) i legalnych strajkach robotników rolnych, daje dużo do myślenia przez swój terror, gwałtowność i znęcanie się... I doprawdy jeszcze tylko jedna armia przypomina nam tu w Galicji, że my należymy do Austrii, tam jeszcze nie ma nagonki na Rusinów, nie ma tej proskrypcji, dla której już jest grzechem przyznawać się do imienia Rusina.

Przy asystencji podczas strajków po wsiach wojsko austriackie zachowywało się całkiem inaczej, jak galicyjska żandarmerja, której już nie pomagają (!) helmy pruskie!

Gdzie tylko było wojsko po wsiach, to nigdzie nie napastowało włóścian spokojnych, nie prowokowało ich i niewczesnem wmięszaniem się, nie doprowadzało do katastrof. A gdzie wyjątkowo przyszło do jakiego starcia, to i tam trzeba by dokładnie dowiedzieć się, czy komendantem nie był jaki zbyt gorący Polak.

Daremne byłoby przypominać *Rustanowi* te głosy olbrzymiego odtamu prasy polskiej, które wielokrotnie piętnowały postępowanie żandarmerji w Galicji, daremne byłoby wskazywać, że ta rzekomo polska żandarmerja ma dotychczas język urzędowy niemiecki — byłoby to przekonywanie naszego przeciwnika bezcelowem, gdyż naprózno byśmy szukali u niego dobrej wiary, a choćby tylko żądali uczciwego przytaczania faktów. *Rustan* twierdzi, że cała prasa polska za wyjątkiem *N. Reformy* oświadcza się za jak najostrzejszymi środkami przeciw strajkującym, gdy tymczasem *Kuryer Lwowski*, przyto-

czywszy ważniejsze głosy krajowe o strajkach, znane zresztą czytelnikom z naszych zestawień, wysnuwa z nich wniosek zupełnie inny, niż *Rustan*.

Wyjątki z pism różnych odcieni — pisze *Kuryer* — świadczą, że w kraju nie ma wcale przychylnego usposobienia dla planów skrajnej reakcji.

Wielce znamienym jest list ziemianina, umieszczony w *Dzienniku polskim*, a zawierający wniosek zbadania stosunków zarobkowych ludności rolniczej w całej Galicji. Nawet w tych uwagach strony bardzo interesowanej prasa ruska, gdyby umiała czytać bezstronnie, nie mogłaby się dopatrzeć zakusów reakcyjnych. Wszakżeż oświadczenia owego ziemianina, brzmiałyby:

— nie żądamy też dla siebie żadnych praw wyjątkowych, ani szczególnej protekcji rządowej, lecz to, czego bezwarunkowo żądać musimy, jest ścisłym i bezwzględnie stosowaniem praw istniejących, praw przysługujących w równej mierze wszystkim obywatelom państwa — reakcyjnym nazwać nie można.

= *N. Reforma* zamieszcza w numerze dzisiejszym artykuł o sądownictwie krakowskim.

Niejednokrotnie — powiada — zwracano już publiczną uwagę na niedostateczną ilość sił sędziowskich w stosunku do ogromu pracy w Krakowie. — Nie wiele to poskutkowało, bo w tej mierze nie się na lepsze nie zmieniło i sfery miarodajne widocznie przeszły nad temi uwagami do porządku dziennego.

Nie pozostaje zatem nic innego, jak tylko zwrócić się do naszych posłów do parlamentu wiedeńskiego, aby na najbliższej sesji zażądali wydelegowania komisji parlamentarnej, złożonej z fachowych sił, do Krakowa, celem zbadania stosunków sądownictwa krakowskiego, które są wprost oplakane.

Mamy tu w Krakowie sędziów, pod względem wykształcenia fachowego i charakteru tak znakomitych, że w innych warunkach mogliby służyć za wzór, i to nie tylko w granicach naszej monarchii — tymczasem, mimo posiadania takich sił, nasze sądy nie mogą się pozbyć smutnej sławy „sądów galicyjskich“!

Dlaczego? — bo wszyscy są przeciążeni nadmierną pracą, siły ich przerastającą.

Czyżby kto wierzył, że sędziowski urzędnik w Krakowie, którego godziny urzędowe kończą się o godzinie 3 popołudniu, wychodzi po godzinie 4 lub 5, a po krótkim spaceru wraca około 6 i przesiaduje do godziny 9 i później wieczorem, a nadto jest i takich sporo, co jakby im i tego było za mało, zabierają całe paki aktów do domu, aby po nocach zaległości wyrabiać.

Na wypadek, gdyby te moje twierdzenia uważać miano za przesadzone, powołuje na świadków wszystkich sędziów obu sądów powiatowych w Krakowie, woźnych, którzy im akta do domu odnoszą, i odźwiernych, którzy ich nieraz późnym wieczorem do domu puszczają.

Uwagi te słuszne. Dzięki energii prezydenta Tchórnickiego stosunki w okręgu sądu apelacyjnego lwowskiego są niewątpliwie lepsze, natomiast w okręgu apelacji krakowskiej nie tylko sędziowie są przeciążeni, ale jeszcze i dla młodzieży sędziowskiej otwierają się takie nie wesołe widoki awansu, że młody człowiek musi mieć szczególną odwagę, aby nie posiadając majątku osobistego, wstąpić po ukończeniu studiów prawniczych do sądów tego okręgu.

= *Warszawska Gazeta Polska* ogłasza w nr. 203 wyborczy artykuł pn. „Obrony z urzędu“. Autor adresuje uwagi swoje do adwokatów w zaborze rosyjskim, ale uwagi jego są tego rodzaju, że i palestrze w Galicji mogą się przydać.

„Ogromna większość adwokatów — czytamy w *Gazecie* — zajmuje się wyłącznie praktyką cywilną i w tym tylko kierunku zasila swą wiedzę i doświadczenie, wpadając z biegiem czasu w coraz większą ignorancję w dziedzinie prawa i procesu karnego, i tracąc z pamięci nawet te szczegóły w tym dziale nauki wiadomości, których im wykłady uniwersyteckie, objawem jest przytem charakterystycznym, że im lepiej się któremu z naszych mecenasów powodzi, t. j. im lepsze mu natura i los dały warunki na adwokata i obrońcę w prawdziwym tego wyrazu znaczeniu, z tem większem lekceważeniem traktuje on atrybucje swego zawodu, z prawem karnem związane. Początkujący adwokat więcej jeszcze interesuje się i procesem karnym wogóle i swoją w nim rolę więcej się przejmuje — ale niech no zyska sobie jaką taką klientelę i wyrobi firmę, wnet przybiera względem obrony z urzędu pozycję odporną“.

W znacznej części dzieje się tak zresztą nie z powodu jakiejś obojętności względem obowiązków społecznych, lub jakiegoś egoistycznego oszczędzania czasu i pracy — przeciwnie, widzimy wszyscy, jak wiele nieraz adwokaci właśnie nas w zakresie dobra społecznego pracują; przypuszczam prędzej, że przyczyną owego ujemnego zjawiska jest niedokładne uświadomienie sobie przez palestrę naszą zakresu i charakteru obowiązków, które społeczeństwo nasze wkłada na adwokatów, przypinając im srebrny symbol prawa do piersi, — i niedostateczne zrozumienie roli, jaką to społeczeństwo w procesie karnym obrońcy mianowicie

wyznacza. Bardzo rozpowszechniony jest pogląd, nie tylko między ogółem publiczności, lecz i wśród prawników, że udział obrońcy w procesie karnym nie jest integralną częścią tego ostatniego, lecz jakby pewnem dobrodziejstwem, dla względów ludzkości wyświadczanem przez prawo oskarżonemu i zależnem nawet od jego prywatnej woli. W rzeczywistości zaś przy obecnym stopniu rozwoju procesu karnego pogląd taki na obronę jest całkowicie przestarzały i błędny.

W dalszym ciągu artykułu autor ze stanowiska naukowego wyjaśnia znaczenie adwokata-obrońcy w procesie karnym, zaznaczając słusznie, że stanowisko obrońcy w procesie karnym jest równie ważnem, jak oskarżyciela publicznego i trybunału wyrokującego, gdyż te trzy czynniki wzajem się uzupełniają.

## Gorkij na wygnaniu.

*Berliner Local-Anzeiger* zamieszcza w jednym z ostatnich swoich numerów zajmującą korespondencję z Niżno-Nowogrodu, opisującą życie najgłośniejszego dzisiaj obok Tolstojego pisarza rosyjskiego, Maksyma Gorkiego na przymusowym wygnaniu, na które skazano go jedynie dzięki nadzwyczajnej jego, a tak rządowi rosyjskiemu niemiłej, popularności. Z korespondencji tej wyjmujemy parę ciekawszych szczegółów.

Od dwóch już mniej więcej lat cierpi Gorkij prześladowanie, jako „niebezpieczny przestępca polityczny“. Co prawda, nie umiano mu dotychczas żadnej winy, w tym kierunku popelnionej, udowodnić, ale — coż to znaczy? Widocznie — jak się to zwykle mówi — „coś tam być musi“, skoro rząd rosyjski uznał za... konieczne aż unieważnić uchwałę Akademii petersburskiej, którą zamianowano młodemu a tak już zasłużonemu pisarza członkiem honorowym tej instytucji. Lecz to jeszcze najmniej. Gorzej jest, że Gorkij musi prowadzić zupełnie niewolnicze życie, że nie ma nawet prawa tam przebywać, gdzie chce i gdzieby powinien ze względu na stan swojego zdrowia. To go gryzie, maltretuje i to go z pewnością dobieje.

Trzeba bowiem wiedzieć, że jest on suchotnikiem, z czego wynika, że, co do klimatu, Niżno-Nowogród nie jest chyba odpowiednim dla niego miejscem pobytu. Wie o tem zresztą najlepiej sam rząd rosyjski, ale coż go to obchodzi? Trzebaż się jeszcze o życie „niebezpiecznego przestępcy politycznego“ — to przecież nie miałoby sensu ani za złamanym szeląg! Pewnem też jest, że, gdyby nie wstawienia się rozmaitych wybitnych osobistości, Gorkij nie otrzymałby nigdy pozwolenia na wyjazd, dla poratowania zdrowia, na Krym. Udzielono mu tego pozwolenia jedynie dlatego, że prosili o to ludzie, którym nie wypadło odmówić.

Lecz mniejsza o to. Dość, że Gorkij otrzymał „laskawie...“ urlop. Przeznaczono mu na miejsce pobytu mały szmat ziemi, Korehis, z warunkiem, że nie wolno mu granic jego opuszczać, oraz z najważniejszym warunkiem, że „nie śmie pokazać się w Jałcie“. Przebywał tam Gorkij do 15 kwietnia br., t. j. na jak długo wydano mu pozwolenie na wyjazd.

Tutaj dopiero okazało się, jak dobrą pamięć ma policja rosyjska i jaką się odznacza skrupulatnością w wypełnieniu swoich obowiązków. Oto zaraz rano wspomnianego dnia, wskutek urzędowej depechy z Petersburga, udao się kilku żandarmów do domu, zajmowanego przez Gorkiego, ażeby go odstawić na najbliższy dworzec kolejowy, stamtąd zaś do Niżno-Nowogrodu. Gorkij, który się nie spodziewał takiej punktualności ze strony policji, miał zaledwie tyle czasu, ażeby się z rodziną pożegnać. Oderwano go prawie od łóża niebezpiecznie chorego syna, a w dwie najwyższej godziny potem był już w drodze do miejsca przymusowego swego pobytu.

Była to ciekawa podróż. Na wszystkich większych stacyach, na których pociąg dłużej się zatrzymywał, czekali już rozmaici dygnitarze i niedygnitarze policyjni, w Kursku zaś zjawili się na peronie sam wicegubernator, a gdy Gorkij chciał bądź udać się do bufetu, bądź też przejść się po świeżem powietrzu, żandarmi, towarzyszący mu, tworzyli dwa szpalery i wśród nich dopiero przeprowadzano „niebezpiecznego politycznego przestępcę“. Wogóle zarządzono wszelkie środki ostrożności, ażeby nie dopuścić do jakichkolwiek owacyj i demonstracyj na cześć popularnego pisarza, między innymi, wpuszczano na peron tylko tych, którzy mieli kartę jazdy.

Skończyła się wreszcie podróż i Gorkij znalazł się w Niżnym Nowogrodzie, właśnie w porze, która dla chorych piersiowo jest tam wprost zabójczą. Żądał więc, aby go gdzieindziej przesiedlono. Rząd okazał się tym razem tak dla niego „laskawym“, że spełnił natychmiast jego żądanie. Myślałby kto jednak, że przyczyną tego była troska o życie głośniego pisarza? Gdzietam! Poprostu rząd uznał, że jest to co najmniej nieodpowiednie, ażeby Gorkij przebywał w tak dużym mieście, jak Niżny Nowogród, no — i w tem cała tajemnica jego nadzwyczajnej pieczołowitości o zdrowie i życie „niebezpiecznego politycznego przestępcy“.

Przewieziono więc Gorkija z końcem kwietnia do Arzamas, małej, zapadłej, nie mówiąc już o tem, że i niedrowej, miejscowości, niedaleko Niżno-Nowogrodu. Przebywa tam do tej pory i prawdziwie nie-

wolnicze prowadzi życie. Pozostając pod dozorem policyi, nie może nigdzie wyjść, nikogo przyjąć, do nikogo napisać, ażeby nie być obowiązany do zdawania z tego wszystkiego dokładnej sprawy isprawnikowi, który zresztą i bez tego jest bardzo dobrze o wszystkim poinformowany, ale spełnia mimo to aż do znudzenia swój obowiązek. Nie dziw też, że zaraz w pierwszych dniach pobytu Gorkija w Arzamas przyszło z tego powodu między nim a isprawnikiem do małej utarczki. Gdy mianowicie ten ostatni, przyszedłszy razu pewnego do mieszkania pisarza, zapytał go, kto był ten pan, który dopiero co stąd wyszedł, otrzymał odpowiedź: „Zapytaj się pan na dole u dozorey”. Isprawnik wpadł w gniew i zawołał: „Co? Kiedy mi pan w ten sposób odpowiada, to ja panu zaraz pokażę, co mogę”. Skutki gniewu pana isprawnika nie dały zbyt długo na siebie czekać, bo oto za chwilę usłyszał Gorkij pod drzwiami swojego mieszkania miarowy krok sztydłwacha, któremu polecono wypytywać każdego przybywającego do niego w odwiedzin, kto jest i czego chce, a nadto uważać także na to, co on sam u siebie robi.

Nawet z żoną swoją, która od czasu do czasu go odwiedza, nie może Gorkij nigdy swobodnie porozmawiać, bo wie, że są uszy, które każde jego słowo skwapliwie chwytają i notują w pamięci. Jeżeli zaś wychodzi na przechadzkę, snuje się zawsze za nim jakiś cień. To pan isprawnik, człowiek — nawiasem mówiąc — bardzo grzeczny, bo zawsze jak najsolennie zapewnia, że to tylko przypadek zrządza, iż się ciągle z tak sławnym pisarzem spotyka.

Oto obraz życia Maksyma Gorkija, pisarza, którego całym nieszczęściem jest, że ma talent i że ten talent zjednał mu niezliczone zastępy przyjaciół i zwolenników, uczynił nazwisko jego tak głośnym i popularnym, jak mało którego z pisarzy doby obecnej. Chory nieuleczalnie na piersi, wyrwany z objętej rodziny, odcięty od cywilizowanego świata, nadzorowany jak prosty zbrodniarz — człowiek ten, który jest ozdobą dzisiejszej literatury, a powinienby być chlubą swojej ojczyzny, pędzi nędzny żywot w jakiejś zapomnianej norze, sam do siebie nie należąc, nie wiedząc nawet, co mu jutro przyniesie, jakie oczekują go przyjemności ze strony „laskawego” rządu. Czy długo w takich warunkach wytrzyma — wie to chyba Bóg jeden.

## Z ziem polskich.

(Rady rolnicze w Królestwie. — Nędza żydów w Wilnie. — Nauka języka polskiego w gimnazjum gruzińskim. — Sprawa Loehninga).

W kołach ugodowców warszawskich wielka zapanała radość: rząd rosyjski utworzywszy, celem dopomożenia rolnikom tak zwane gubernialne rady rolnicze, nie ograniczył tej akcji na samą Rosję, ale przeniósł ją także do Królestwa.

Radość ta niebardzo jest uzasadniona, gdyż działalność tych rad będzie wskutek panujących w Królestwie stosunków zupełnie iluzoryczną. W Rosji istnieją też ziemstwa, będące urzędową, a stałą reprezentacją ziemiaństwa wobec rządu; do ziemstw tych będzie należeć stawianie wniosków do rad rolniczych, atoli już dzisiaj pisma rosyjskie wątpią, czy ziemstwa będą miały w tej mierze należytą swobodę.

Pisma te wyrażają nawet tajoną obawę, czy wszystkie wnioski, stawiane ze strony ziemstwa do świeżo ustanowionych rad rolniczych w poszczególnych guberniach będą urzędowo, tj. przez gubernatorów przyjmowane do wiadomości i poddawane dyskusji.

Jeżeli więc obawy te istnieją w Rosji, to cóż dopiero powiedzieć o Królestwie, gdzie instytucji ziemskich niema i gdzie wszystko zależy od widzimisię gubernatora.

Obawy te potwierdza korespondent *Dziennika Pozn.*, który donosi, że już dzisiaj, zanim gubernialne rady rolnicze działać zaczęły, pominięto w programie przyszłych kwestyj, na radach tych roztrząsać się mających, najważniejsze zagadnienie, najważniejszą ranę tamtejszych stosunków rolniczych, mianowicie: kwestję serwitutów czyli służebności.

Tylko w Płocku gubernator miejscowy, Gordiejew, dopuścił kwestję serwitutów pod przyszłe rozprawy pod skromną nazwą: starania się o pobudzenie własności do ugodzenia się w kwestyi połączenia w jedną całość własności.

„Serwituty” były wynikiem zasady: *divide et impera*, zamiaru ubezwładnienia społeczeństwa polskiego ciągłym jątżeniem chłopów względem państwa. Dobrze obmyślony plan chybił jednakże celu. Chłop się nie zruszył, zaufanie jego do rządu bynajmniej się nie wzmożło przez to, a cała ta polityka serwitutowa zamieniła się na raka, toczące rolnictwo w Polsce. „Wspólne” n. p. lasy, nie mające prawdziwego właściciela, któryby o nie dbał należycie, zamieniły się w zarosła, gołemi placami bielejące, a pastwiska w nieużytki, z czego ani gmina, ani dwór nie ma żadnej korzyści.

Czyli innymi słowy: idea wzajemnego jątżenia jednej warstwy ludności przeciw drugiej pokazała się w skutkach zgnębłą i tamującą prawidłowy rozwój kultury rolniczej, tak dla dworu, jak i dla gminy.

Konkluzja z tego prosta. Póki świeżo ustanowione gubernialne rady rolnicze nie wezmą pod uwagę tej wiecznie jątżącej się rany rolnictwa, jeśli

nie obmyślą jak najszybszych środków do zniesienia tych szkodliwych, a przestarzałych stosunków, będą tylko pustym frazesem, czezą formą i martwą literą.

Sądząc z prac przedrządowych, nie zanosi się wyraźnie na pożyteczną z ich strony w tym kierunku działalność.

Korespondent *Dziennika Poznańskiego*, stwierdzwszy to wszystko, pociesza się, mimo to, nadzieją, że może „pozory” te okażą się mylne i że ta najważniejsza sprawa, uregulowanie służebności, „przyjdzie nietylko pod obrady, ale stanie się najważniejszym i pierwszym celem rad rolniczych”.

Zdaje się, że nadzieja korespondenta *Dziennika Pozn.* pozostanie — nadzieją.

*Woschod* zwraca uwagę na rozpaczliwe położenie ludności żydowskiej.

Brak wielkiego przemysłu fabrycznego — pisze *Woschod* — i poważnych przedsiębiorstw handlowych zmusza liczną wileńską ludność żydowską do szukania zarobków w dostępnych dla niej gałęziach działalności ekonomicznej, a więc: w handlu drobnym, w faktorstwie, w rzemiośle i w pracy wyrobniczej.

Przyczyny te, w związku z gęstą ludnością żydowską, wywołały zabójczą konkurencję nietylko w rzemiośle, lecz także w zarobkach wyrobniczych. Wilno posiada 8181 żydów rzemieślników, 732 furmanów i dorożkarzy, 921 robotników fabrycznych i jeszcze setki wyrobników krąży całymi dniami po ulicach miasta i przed domem kolejowym, ofiarując swą pracę za marne wynagrodzenie. Taki wyrobnik podejmie się przenieść z jednego końca miasta na drugi za 5 kop. ciężar, wystarczający na konia, lub za 30 kop. dziennie najcięższej pracy.

Jeszcze większą konkurencję widzimy między drobnymi handlarzami i faktorami. Sądząc, że do tych zajęć nie potrzeba wielkiego natężenia fizycznego, każdy żyd bez określonego zajęcia, w rozpaczliwej walce o byt rzuca się do faktorstwa lub kramarstwa.

Surowe stosowanie przepisów, dotyczących „granic osiadłości”, pogorszyło jeszcze stan rzeczy.

Wydalenie dziesiątków tysięcy rodzin żydowskich ze wsi i osad i oderwanie ich od zajęć rolniczo-przemysłowych, jak utrzymywanie sadów owocowych, ogrodów, młynów, pachtów i warsztatów zrujnowało je do szczytu i pogrążyło w nędzę. Zmuszeni do zamieszkania w miastach i do szukania tam zarobku, powiększyli i tak już liczny w granicach osiadłości proletaryat żydowski, który, zdaniem komisji hrabiego Pablena, jest najrozpaczliwszym proletaryatem, jakiego niema w innych częściach Rosji i który głównie daje się czuć w Wilnie, stanowiącym centrum kraju północno-zachodniego, pociągającym ku sobie wszystkich żydów kraju, potrzebujących zarobku.

Dlatego wraz z wysiedlaniem żydów ze wsi i z wewnętrznych gubernij cesarstwa, wzrastała gęstość zaludnienia i zubożenie ludności żydowskiej w kraju północno-zachodnim, głównie zaś w Wilnie.

Zaprowadzenie monopolu wódeczanego pozbaawiło ostatniego kawałka chleba nietylko wielu żydów-szynkarzy, ale, co ważniejsze, setki rodzin, pracujących u szynkarzy i tym sposobem jeszcze powiększyło nędzę ludności żydowskiej miasta.

Miejscowa dobroczynność żydowska nie jest wstanie zaspokoić nawet setnej części potrzeb, to też w całym mieście panuje głód, wzburzenie umysłów i jęki, wzywające ratunku.

W tych dniach doniósł gruziński *Geselliger*, że w gimnazjum w Świeciu przywróconą zostanie nieobowiązkowa nauka języka polskiego począwszy od trzeciej, ale korzystając z niej będą mogli tylko uczniowie niemieccy, aby, jeśli w przyszłości posiędą urzędy, mogli się porozumiewać z ludnością polską. Minęły właśnie trzy lata, jak uczniów polskich gimnazjum świeckiego pozbawiono nauki języka ojczystego. Pisma hakatystyczne nie mogą wyjść z podziwu, że nagle (!) uznano potrzebę zaprowadzenia nauki języka polskiego choćby dla Niemców.

Najlepszy to dowód, do jakiego stopnia doszło zaślepienie hakatystów, skoro nawet nie chcą, aby ich rodacy we własnym interesie poznali język przesyłany trzymilionowej ludności, której niestety nie wolno się uczyć nietylko w szkołach, ale i prywatnie języka ojczystego.

To też cierpką nauzkę daje zacietrzewionym polakożercom *Koelnische Volksztg.* Wyraziwszy wielkie zdziwienie, jakim prawem w szkole, którą opłacają i Polacy, tylko Niemcom ma być wolno uczyć się języka polskiego, powiada:

„My twierdzimy, że tego rodzaju wyjątkowe przepisy niegodne byłyby szkoły niemieckiej.”

Skandalicznym postępkom rządu pruskiego z tajnym radcą Loehningiem gorąco zajmuje się prasa niemiecka.

Socjalistyczny *Vorwärts* nazywa ją „panamą polityki polskiej” i powiada między innymi, że p. Loehning „bynajmniej nie był rebelantem antyrządowym, że był przeciwnie poprawnym urzędnikiem, który w uwzględnianiu życzeń rządu dochodził do ostatnich granic możliwości, ale winą jego było to, że był za mało giętki, żeby każdy nagły zwrot i wiatr berlińskiego kursu przyjmować z zapalem.”

Nie była mu dana zdolność podziwiania najnowszych niespodzianek berlińskiej mądrości za szczyt sztuki rządzenia. Jak każdy normalny człowiek, uważał on antypolską szarżę huzarską hr. Bülowa za równie przykrą i niesprawiedliwą, jak bezsensową i bezcelową. Uwagi Loehninga są także dowodem, że autorzy najnowszej polityki antypolskiej nie mogą się wcale powołać na opinie znawców wyższych urzędników niemieckich w Poznańskim, ci urzędnicy bowiem według świadectwa jego zupełnie są przekonani o przewrotności tej polityki. Mimo różnych hakatystycznych karyerowiczów, umiała wielka część wyższych niemieckich urzędników tyle zachować zdrowego rozsądku, że obecną antypolską politykę rządu uważa za fałszywą. Rząd nie może się więc nawet w tym względzie powołać na własnych urzędników. Po za tą akcją antypolską, jako i po za wszystkimi objawami nowego kursu tkwi więc jakaś głęboka tajemnica, której nawet rewelacje Loehninga należycie nie wyjaśniają.

*Germania* dowodzi, że sprawa ta, która tak jaskrawo rzuca światło na antypolską politykę rządu i na stosunki urzędnicze na wschodzie, musi być koniecznie omówioną w Izbie deputowanych i zapytuje: co prasa oficjalna powie na ten dokument?

Prasa oficjalna dotychczas milczy, natomiast organa hakatystów w rodzaju *Deutsche Ztg.* chwali ministra Rheinbarena za dymisyonowanie radcy Loehninga i powiada, że „tak sobie winien postąpić z wszystkimi urzędnikami na wschodzie, którzy śmiało hamulczo oddziaływać na obecną politykę antypolską, zajmować w dziedzinie tej polityki stanowisko Capriviego, Delbrücka i centrum, Polaków uważać za niewinnych baranków a hakatyzm potępiać.”

W pismach w rodzaju konserwatywnej *Kreuz Ztg.* intrygi pozakulisowe kamaryli urzędniczej, odsłonięte w liście p. Loehninga, przykre wywołały uczucia. Pismo to dziwi się, skąd naczelny prezes Bitter wniósł tu komenderującego generała. Władzy wojskowej sprawa ta wcale nie obchodzi, bo p. Coccius już dawno przestał być feldweblem. Deczyza p. Bittnera — pisze dosłownie *Kreuz Ztg.* — jest tak szczególna, że ona pewnie długo jeszcze będzie zajmowała opinię publiczną. *Kreuz Ztg.* dochodzi do wniosku, że sam ożenek z córką sekretarza referencyjnego nie mógł spowodować dymisji p. Loehninga, bo cóż wtedy powiedzieć o tych, którzy żenią się z córkami byłych żydowskich bankierów!

*Berliner Tagebl.* nie może przebaczyć kamaryli urzędniczej owego ducha kastowego, który tak jaskrawo tu się ujawnił, a który jego zdaniem nie tylko szkodzi niemiecyźnie na wschodzie, ale cały świat urzędniczy napelnia goryczą. Żydowsko-hakatystyczny organ zapytuje hr. Bülowa, co powie na postępowanie bar. Rheinbarena, który tak dziwnie interpretuje jego odezwę w sprawie usunięcia ducha kastowego z szeregow urzędników na wschodzie.

*Freisinnige Ztg.* nazywa oświadczenie p. Loehninga satyrą na antypolską politykę rządu pruskiego i powiada, że Polacy słusznie z zadowoleniem śmiać się mogą z całej tej awantury.

## Rocznica grunwaldzka.

Piszą nam z Żegiestowa: Żegiestów obchodził dnia 31 lipca br. uroczyste pamiątkę pogromu krzyżackiego. Już wczesnym rankiem rozległy się tony pobudki, a zebrane przed „Żegotką” kuracjusze i liczni goście z okolicy udali się pochodem do kaplicy, skąd po uroczystym nabożeństwie przy dźwiękach muzyki miejscowej udano się do sali zdrojowej na poranek, za którego pyszny program komitetowi, złożonemu z pań: Błotnickiej, Roterówniej, Woronieckiej, tudzież z panów: Krynickiego, właściciela Żegiestowa, dra Piotrowskiego, dra Gertlera, który wygłosił słowo wstępne i dra Szajny z Drohobycza, szczere należy się uznanie.

Na program złożyły się produkcje na fortepianie (p. Szajnowa z Drohobycza), deklamacje (panie Bitner, Wiśniewska, tudzież młodzietka panna Morawiecka) tudzież śpiew solowy (panna Daisenberg).

Poważny nastrój, podniesiony uroczystością chwili panował przez cały czas produkcji, które pod każdym względem wybornie się udały i na obecnych głębokie sprawiły wrażenie.

Na zakończenie przemówił do uczestników p. dr. Gertler z Krakowa.

Popołudniu na uroczyste zakończenie dnia pamiątkowego odbyła się wspólna wycieczka do „Krzyża”, jednego z licznych, pięknych miejsc Żegiestowa.

Przy sposobności obchodu nie zapomniano i o Towarzystwie Szkoły Ludowej, na rzecz którego zebrano sporą sunkę.

## Z teatru.

*Azja Truhaj-Beyowicz*, sztuka w 4 aktach z powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski” przerobił na scenę J. N. Popławski.

Już wielu z Sienkiewiczem na czele siliło się na stworzenie dramatu lub komedii przy pomocy materiału, na którym Sienkiewicz osnuł swoje powieści historyczne, a wszyscy silił się napróżno. Z przedstawienia nawet względnie dobrej sztuki tego rodzaju wychodzi się z przekonaniem, że jednakże powieść jest od sztuki bardziej zajmująca, że to wszystko, co ona nam już opowiedziała, było w niej

## Tygodnik sportowy.

### Artysta a rzemieślnik.

We wszystkich prawie zawodach, zarówno mechanicznych, jak i intelektualnych, rozróżniamy dwie kategorie: artystów i rzemieślników.

Gdzie się kończy rzemieślnik a gdzie zaczyna artysta? Jakież jest kryterium odróżniające jednego od drugiego i jakże zdecydować, do której z tych dwóch kategorii należy zaliczyć kogoś, uprawiającego pewien zawód?

Odpowiedź na to pytanie bardzo prosta i dająca się streścić w paru słowach.

Różnica między artystą a rzemieślnikiem jest tak rażąca, tak wpadająca w oczy, że nie może ulegnąć najmniejszej wątpliwości. Bo chociaż zbliżeni faktycznie swoimi zajęciami, które pozornie mają wszelkie cechy podobieństwa do siebie, to jednak w teorii nie może być nie bardziej oddalonego, nie bardziej wręcz przeciwnego — jak artysta i rzemieślnik. Podczas, gdy pierwszy jest wieczeniem bezgranicznego ideału, drugi uosabia proste rezultaty materialne, określone, namacalne.

I tak w muzyce mamy pianistów i grajków; w rzeźbiarstwie — rzeźbiarzy i kamieniarzy; w malarstwie — artystów-malarzy i malarzy „na obstatunek“, „na łokcie“ (bo tak im dobrze wśród swoich, że właściwą twórczość zawiesić musieli „na kołku“); w architekturze — architektów i budowniczych-przedsiębiorców.

Tak samo i w sportach. Są szermierze i „rębnie“, jeźdźcy konni i „jeźdźcy“ na koniach, łyżwiarze i „ślizgający się“, wreszcie cykliści i „jeźdźcy“ na rowerach.

Ażby sobie to lepiej uprzytomnić, przytoczymy parę przykładów z niektórych gałęzi sportu. I tak:

W ćwiczeniach siły, z obcych Sandow a z naszych Pytlasiński, nie tylko, że stali się wyjątkowymi atletami przez umiejętne stosowanie wskazanych sposobów, ale nadto stworzyli szkoły, na których wykształcili się już i wykształcają się jeszcze całe szeregi nieodróżnianych atletów.

W szermierce, na pierwsze miejsce wysuwają się tacy jak Merignac, znani nam dobrze bracia Santelli, Gregurich, por. Żytay, dr. Moszyński, którzy do ostatnich granic doprowadzili wszelkie zalety mistrzowskiego władania bronią i na długo pozostaną dla nas doskonałymi wzorami.

W cyklistyce mamy także artystów. Amerykanin Zimmermann uosabiał swego czasu wszystkie zalety skończonej jazdy i podobno dotąd nikt mu nie dorównał, artystami są dalej z obcych — dawniejsi: Lehr, Wheeler, nowsi: Tomaselli, Bourillon; z naszych — dawniejsi: Kossak, dr. Niementowski, Sab. Barański, z ostatnich czasów Krupski. Jeźdźcom tym nie chodziło nigdy wyłącznie o to, żeby być pierwszym w wyścigu u mety, ale także o sposób w jaki tę metę osiągną. Któż z nas, interesujących się sportem kolarskim w czasie pierwszego u nas przed laty wyścigu drogowego z Krakowa do Lwowa, nie podziwiał tej prawdziwie „wyższej“, „stylowej“ jazdy Kossaka!

Być może, że wielu, poza wymienionymi wyżej, doprowadziło do lepszych, znacznie nawet lepszych rezultatów w uprawianych przez nich czy to z zawodu, czy z amatorstwa sportach, to jednak nie przeszkadza, że sposób w jaki do tych rezultatów doszli, nie pozwala nam zaliczyć ich do rzędu artystów.

Nie powinno być jedynym celem sportów stwarzanie nadzwyczajnych w samych sobie rezultatów, ale równocześnie powinno się dążyć do wykonywania ich w sposób możliwie najdoskonalszy. Nie o to tylko powinno nam chodzić, by rezultatami podziwu budzić w widzach, ale także, by wykonaniem rozwijać w nich zmysł estetyczny.

Gdyby miało być inaczej, gdyby miało wystarczać tylko osiągnięcie rezultatów przez samo *maximum* siły czy zręczności, to raczej szukać nam tego między słoniami albo małpami; ale wtedy, atleci z rodu ludzkiego musieliby chyba kapitulować wobec swoich zwierzęcych rywali, lepiej w siłę i zwinność uposażonych przez matkę naturę.

Otóż, ażeby być w sporcie artystą, oprócz siły trzeba mieć także inne wrodzone zalety, a więc: doskonałość linii, elegancję postaci, swobodę w zachowaniu, poczucie piękna, do tego zaś wszystkiego a raczej nadewszystko... sposób. Ten posiadając, jeżeli ktoś nie może być z powodu braku wrodzonych zalet w sporcie artystą, będzie przynajmniej **p r a w d z i w y m s p o r t s m a n e m**.

### Warszawska fabryka „Fos“.

Każdy z fotografujących wie bardzo dobrze, że od obiektywu w pierwszej linii zależy dobroć i piękność fotografii. Zależnie od jego budowy i skoregowanych błędów optycznych, osiąga się mniej lub więcej dobre rezultaty.

Dziś, kiedy fotografia u nas coraz więcej się rozpowszechnia i kiedy zagraniczne a przeważnie niemieckie obiektywy znajdują u nas tak łatwy pokup, warto zwrócić uwagę na warszawską fabrykę instrumentów optycznych, której najnowszy cennik mamy właśnie pod ręką.

Zorganizowana dopiero przed laty kilku z wielkim nakładem pracy i kapitału, fabryka ta już potrafiła sobie zdobyć uznanie za granicą w sferach fachowych i naukowych za swe znakomite obiektywy. Przeglądając francuskie lub angielskie pisma fotograficzne, nierzadko spotykamy się z pochwałami najwybitniejszych autorów, którzy nie wahają się twierdzić, że planistygmat „Fos“, produkt polskiej fabryki, jest obiektywem, posiadającym niezaprzeczone zalety, a nawet w porównaniu z innymi obiektywami przewyższającym je pod wielu względami.

A więc my tylko, na których cięży przecież moralny obowiązek popierania tej jedynej w tym rodzaju polskiej fabryki, nie clicemy, czy nie umiemy poznać się na wartości jej wyrobów. W składach przyborów fotograficznych daremnie pytać będziemy o planistygmat „Fos“; wszystkie obiektywy, jakie tam znaleźć można, noszą na sobie zagraniczny stempel. Początkujący też zwłaszcza fotograf-amator, nie znający się jeszcze na jakości i dobroci tego precyzyjnego przyrządu, nabywa za wysoką cenę lichy, lecz... zagraniczny fabrykat. Wyrzucony pieniądz idzie najczęściej do Niemiec, podczas, gdy nasza fabryka, nie znajdując w kraju odbiorców, szuka poparcia w Anglii, czy Francji.

Czy tak być powinno?... Czy i tutaj przypominać trzeba słowa poety: „Cudzę chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie“?..

### Kronika sportowa.

#### Z Cyklistyki.

Słowiańskie wyścigi cyklistów odbędą się na torze L. K. C. w pierwszych dniach września r. b.

W Krakowie projektowane są wyścigi drogowe. Propozycje mają być wkrótce ogłoszone.

Ścieżki dla cyklistów i pieszych. Budowa tych ścieżek na gościniecach w kierunku do Gródka, Stryja i Winnik, przybiera coraz wyraźniejszą kształt. Zasługa to inż. radcy Przetockiego. Oby mu się tylko powiodło te ścieżki jak najprędzej wykończyć i zaopatrzyć je tablicami dla kogo właściwie są przeznaczone. Zdarza się bowiem teraz bardzo często, że z przestrzeni już wykończonych korzystają najmniej do tego „powołani“. Jedna np. ze znanych u nas cyklistek musiała dość niemiłą w tych dniach stoczyć o swoje prawa polemikę z babą pędzącą świnie na jarmark.

Nieostrożna jazda. W ostatnich czasach coraz częściej pojawiają się wzmianki w dziennikach o nieostrożnej jeździe cyklistów, o nadużywanie trotoarów, przewracaniu przechodniów. Panowie „jeźdźcy“ na rowerach! Możeby trochę mniej fantazji a więcej poszanowania dla naszego pięknego sportu, więcej pamięci o tem, że podobnym postępowaniem zwiększamy szeregi niechętnych nam i wywołujemy ich słuszne oburzenie.

Bordeaux-Paryż (585 km.). Doroczny ten wyścig drogowy rozegrano z ubiegłej soboty na niedzielę. Rezultat: Garin (18:41:20) 1, Lesna (19:51:10) 2, Müller 3, Fourcade 4. Czas osiągnięty przez Garina jest rekordem na Bordeaux-Paryż. Najlepszy dotąd czas, przy zwykłym, jak teraz, jednosiedzeniowym, nie motorowym prowadzeniu, był osiągnięty w przeszłym roku przez Lesnę — 21:53:43.

Mistrzostwo Francji zdobyli ubiegłej niedzieli w Paryżu: na krótką przetrzeń Jacquelin, bijąc Domain'a i Louveta, a na dłuższą (100 km.) Bouhours (1:41:26) za którym Huret o 4 okrążenia i Cornet o 9 okrążeń.

Nowy jednogodzinny rekord stworzył 20 lipca Tom Linton na torze Buffalo w Paryżu, robiąc w godzinie 73'350 kilometrów i bijąc tym sposobem dotychczasowy rekord Robla o 800 metrów. Rezultat ten o tyle większą ma wartość, że dokonany został na krótkiej arenie, nie nadającej się wcale do prób rekordowych.

#### Ze sportu konnego:

Wyścigi w Tatrach-Łomnicy. „Nagroda Karpat“ 60.000 k., 1200 m. dla 2 i 3 let.: p. A. Lederera 2 l. kl. *Carte blanche* po Gaga-Cara 48 kgr. (Slak) 1, p. A. Drehera 3 l. kl. *Kis me* 62 kgr. 2, Mr. C. Wooda 3 l. og. *Bezer* 58 kgr. 3. Biegalo 10. Tot. 38:10. Miejsce: 37, 36, 52:25. Jedną długością. — „Tatry-Handicap“ 20.000 k., 1600 m.: hr. T. Andrassy'ego 6 l. og. *Adoma* po Beau Brummel-Ancona 49 kgr. (Russel) 1. p. E. Batthyany'ego 4 l. gn. og. *Jasz* 2, p. El. Blaskovityza 4 l. kl. *Nézz ream* 3. Biegalo 9. Tot. 130:10. Miejsce: 89, 159, 63:25. Łatwo dwoma długościami, półtora dług. z tyłu trzecia.

Wyścigi w Kottlingbrunn. „Nagroda Schönau“ (bieg z płotami) 30.000 k., 2.400 m., dla 3 let.: Ks. F. Auersperga og. *Paillard* po Fenek-Pavane 63 klg. (Williamson) 1, Mr. Burnetta wal. *Clavito* 2, stada Félorony og. *Magyar-Ovár* 3. Biegalo 12. Tot. 365:100. Miejsce: 77, 79, 169:50. Łatwo pięciu długościami, ośm długości z tyłu trzeci. Czas: 2:45<sup>8</sup>.

284 podpisów wpłynęło do angielskiego Derby w roku 1904!

#### Samochody.

Wycieczkę samochodem z Krakowa do Krynicy odbyli pp. Gidlewski i Ripper. Wyruszywszy z Krakowa ubiegłego piątku po południu, po

35)

MARCELI PREVOST.

## Szczęście w małżeństwie.

(Ciąg dalszy).

XXII.

### Spakowany kufer.

Kiedy sobie przypomnę te dawno ubiegłe chwile owej pamiętnej nocy, widzę, że nami kierowała mądra, i dobrotliwa ręka Opatrzności. Gdybyśmy byli zaczęli od tłumaczeń i przeprosin byłoby było może najgorzej wypadło, nie byłoby było wyjścia, każde z nas zachowałoby było głęboką urazę. Nagle moje rozczulenie uratowało nas. Tak powinno być zawsze między małżeństwem: mąż zadowolony z siebie, zwycięzca, żona, zwalczona, rozczulona i wdzięczna.

Zasnęliśmy i wypoczęliśmy; Paweł uspokojony, a ja szczęśliwa, mając obok siebie głowę ukochanego męża. Rozdzieleni przez dłuższy przeciąg czasu, jesteśmy znowu silną miłością złączeni. Powracamy z łatwością do dawnych nawyknień, do dawnych węzłów. Błogi sen uspokoił nas i sprowadził na drogę obowiązków i wspólnego życia. Rozdzielone serwa łączą się i goją tak, jak się we śnie każda rana zabliznia.

Zbudziwszy się, zdziwieni jesteśmy, że zgoda nastąpiła bez wyrzutów, bez słów pojednania. To co w zoraż trudno nam było powiedzieć, dziś łatwo

przychodzi. Paweł nie wiedział, że odbierałam listy z podpisem: „Prawdziwy Przyjaciel“. Wspomina o listach Idy Fürst do Breitsteina jako o rzeczy wiadomej mi.

Naśmiewa się z siebie, jak człowiek, który zwalczył swą miłość własną:

— Wielką mi przysługę oddała, pisząc do tego podłego dyplomaty... Ale on jest niedołęga, daje sobie wykraść miłosne listy. Niewiedzieć kto jest tym złodziejem... W głowę zachodzę, kto mi je mógł przysłać.

Wypowiedziawszy to, przypomniał sobie Paweł, że nic o żadnym liście nie wspomniał.

— Mówię z tobą tak, jak gdybyś mogła wiedzieć. Otóż wyobraź sobie, że odebrałem od osoby, która się nie podpisała zapieczętowany list Idy Fürst do przyjaciela, attaché ambasady... Pokażę ci ten list.

— Nie, Pawle, nie pokazuj mi go.

— Jakto, nie chcesz go widzieć?

— Nie, wiem, że zawiera same niedorzeczne, obrażające cię wyrazy.

— Któż ci to powiedział?

— Ty sam... A wreszcie uwiadomiono mnie już o tem dawniej jeszcze...

Pragnąc, aby ta cała brudna sprawa wyszła dokładnie na jaw, powiedziałam, że „Prawdziwy Przyjaciel“ chciał mi przysłać ów list Idy Fürst a ponieważ nie chciałam robić z niego użytku, przesłał go Pawłowi.

Wysłuchawszy mojego opowiadania uściskał mnie Paweł serdecznie.

— Teresa słusznie głosi, że jesteś świętą kobietą. Na sto żon żadna by nie była tak postąpiła. Jakież ja mały wobec ciebie, droga, biedna, moja Ce-

siu! Gdybym choć mógł być pewnym, że ci już nigdy podobnej przykrości nie wyrządzą!

To tak naiwne wyznanie rozczuliło mnie. Czulałam, że z serca pochodzi, że jest szczere. Paweł pragnie z całej siły nie wyrządzać mi żadnej przykrości, wstydy się tyłu dawnych przewinień i przyznaje się pokornie do braku silnej woli.

Przytuliwszy się do mnie, szeptał mi do ucha jak grzesznik spowiednikowi z pokorną skruchą, która zdolna rozbroić najzaciętszy gniew.

— Wierź mi, Cesiu, że jestem godny politowania. Czy sądzisz, że jestem szczęśliwy wśród moich miłosnych wycieczek? Och! Wecale nie! Niepokoi mnie ciągle myśl, że cię krzywdzę, a ponieważ cię szczerze kocham, nie mam ani jednej, spokojnej chwili. Dręcę się, jestem rozdrażniony, nerwowi, nie opłaci mi się to chwilowe zadowolenie. Bóg widzi, że małą mam uciechę z mojego zwycięstwa, poprzedzonego zwykle niepokojem i obawą. Wytłumacz to sobie, jeżeli potrafisz. Co do mnie, nie rozumiem, nie pojmuję samego siebie. Są tacy, których bawi liczenie kwiatów na obiciu ścian w ich pokoju. Nie cieszy ich to wecale jeżeli dojdą do liczby stu sześćdziesięciu trzech, nie mniej jednak nie zasnęliby spokojnie, nie przeliczywszy kwiatów dokładnie... Otóż dla mnie kobiety są tem, co dla nich papierowe piwonie lub tulipany na ścianach pokojowych... Lekarz Garnier, któremu o tem mówiłem, nazwał mnie chorobliwym maniakiem. Jestem nałogowcem cechującym namiętnie kobiety. Piękny zawód! Nie ma co mówić!

Nie mogąc się wstrzymać od śmiechu, zapytałam:

C. d. nast.)

1½ godzinnej jeździe przybyli do Okocima, gdzie przemocowali. Wyjechawszy stąd nazajutrz rano, stanęli (po 2 godzinnym spoczynku w Nowym Sączu) o 1-ej po południu w Krynicy. Przeciętna szybkość wynosiła 40 kl. na godzinę. Droga, pomimo częstych deszczów, okazała się dla samochodów odpowiednią.

Paryż-Wiedeń. Komisya wyścigowa wielkiej jazdy dystansowej z Paryża do Wiednia ukończyła już swoje prace i ogłosiła ostateczne wyniki. Według tej klasyfikacji pierwsze miejsce w wyścigu zdobył M. Renault (marka Renault bracia) 15:47:43<sup>3</sup>, drugie H. Farman (m. Panhard-Levasor) 16:00:30<sup>2</sup>, trzecie Edmond (m. Darracq) 16:10:16<sup>2</sup>, czwarte Zborowski (m. Mercedes) 16:13:29<sup>6</sup>, piąte M. Farman (m. Panhard-Levasor) 16:19:29<sup>4</sup>. Dalej przybyło do mety w czasie poniżej 20 godzin — 12 uczestników, poniżej 25 godz. 27, poniżej 30 godz. — 16, poniżej 40 godz. — 12, poniżej 50 godz. — 7 i wreszcie ostatni (osmdziesiąty) Tenearts (m. Déchamps) w 68:31:53.

I tak Zborowskiemu, pomimo zdumiewających rezultatów w ostatnich dwóch dniach wyścigu, dostało się przy ostatecznej klasyfikacji czwarte miejsce. Wytrwały ten i odważny palacz, z pochodzenia, jak nazwisko wskazuje, Polak, liczy lat 35 i uchodzi za bardzo bogatego we Francji przemysłowca.

#### Z fotografii.

Eastman Kodak Co. Rozsypane po Europie i Ameryce rozmaite Towarzystwa, znane pod nazwą Eastman Kodak Co., złożyły się wreszcie w jedno przedsiębiorstwo, które rozporządza kapitałem, wynoszącym przeszło 140 milionów koron. Kolosalna ta suma jest najlepszym dowodem, jaką popularnością cieszą się aparaty fabrykacji tego przedsiębiorstwa.

Wystawy fotograficzne. Wystawa angielskiego Royal Photographic Society będzie otwarta w Londynie od 29-go września do 4 listopada b. r. Miejscem wystawy New Gallery, 121 Regent Street. Podzielona jak zwykle co roku na 5 sekcji, będzie obejmować: 1. Fotografie rodzajowe i widokowe, 2. Prace zawodowych fotografów, 3. Aparaty i materiały fotograficzne, 4. Fotomechaniczne prace i 5. Fotografie naukowe. Nadsyłanie prac kończy się z d. 12 września.

Fotograficzne Towarzystwo w Petersburgu urządza w kwietniu 1903 r. za zezwoleniem ministerium finansów międzynarodową wystawę fotograficzną. Wyróżnione prace zostaną nagrodzone dyplomami i medalami. Zgłoszenia należy nadsyłać do 1 stycznia 1903 r. pod adresem sekretarza Towarzystwa: Borys Petrowicz, Aglaimow Fontanka 64—St. Petersburg.

## Dział ekonomiczny.

### Cyfry handlu zewnętrznego Austro-Węgier za 1901 r.

(Dokończenie.)

Zestawiwszy zaś wartość wywozu i przywozu każdej grupy, otrzymamy, że wymiana produktów przemysłu fabrycznego przynosi zysku Austro-Węgierskiej monarchii 391 mil. koron, wówczas, kiedy wymiana produktów surowych przynosi znaczny deficyt.

Ten deficyt przy wymianie surowców pochodzi głównie z powodu sprowadzania ogromnej ilości surowców (bawelny, wełny, jedwabiu itp.) do fabryk, (wywóz i przywóz węgla i koks, chociaż są znaczne, ale niemal całkowicie umarzają się wzajemnie).

Z tych wszystkich cyfr widzimy: 1) że handel zewnętrzny Austro-Węgier zamyka się, jak i lat poprzednich, plusem 286·9 mil. K., 2) monarchia Habsburską przestaje być krajem rolniczym, a zbliża się do państw przemysłowych, 3) co do produktów rolniczych w ścisłym tego słowa znaczeniu, to nietylko wyżywia sama siebie, ale wywóz tych produktów przewyższa wywóz t. j. jest krajem eksportującym.

Trzeba jednak pamiętać, że wszystkie te korzyści tak dobrane jak nas w Galicyi nie dotyczą, to są korzyści rosnących ekonomicznie Węgier, wreszcie Czech i prowincyj niemieckich.

Jeżeli teraz porównać rok 1901 z poprzednim, to znajdzie się różnica nie wielkie. Spostrzega się tylko znaczniejsze obniżenie się wywozu i to mianowicie drzewa o calych 35 mil. K.; cukru o 10 mil. K. i wywóz zboża też nieco zmniejszył się, a mianowicie o nie całe 10 mil. Kor. Przewóz zaś został tak dobrze jak bez zmiany, przynajmniej w głównych pozycjach.

Co do krajów, z którymi prowadzą Austro-Węgry handel, to najpoważniejsze miejsce zajmują Niemcy. W 1901 r. wywóz do Niemiec wynosił niemal połowę całego wywozu, mianowicie wartość wywiezionych do Niemiec produktów wynosiła 910·3 mil. Kor., a przewózka wywozu nad przywozem z Niemiec wynosi 276·8 mil. K. na korzyść Austro-Węgier. Dalej idą: Anglia z wywozem (do niej) towarów za 186·9 mil. K., a przywozem (z niej) 133·5 mil. K.; Włochy z wywozem (do niej) towarów za 136·5 mil. K., a przywozem (z niej) 104 mil. K.

Znacznie mniejszy już ruch handlowy jest z Francją, Szwajcaryą, Turcją, Rumunią—wynoszący po 50, 60 mil. K. Z resztą krajów wartość towarów handlu zewnętrznego wynosi zaledwie po kilka milionów K. wywozu i tyleż przywozu, nieco większy jest obrót z Holandją, Egiptem i Bułgarią, gdyż przewyższa 10 milionów K.

Kraje tu wyliczone wykazują przewyższający wywóz z Austro-Węgier do nich nad przywozem od nich; są to więc stosunki, sądząc z liczb, korzystne dla Austro-Węgier.

Inaczej sprawa ma się ze Stanami Zjednoczonymi, które do Austro-Węgier za znacznie większą sumę przywożą towarów, jak Austro-Węgry do nich wywożą, mianowicie Stany przywożą towarów za sumę 128½ mil. K., a Austro-Węgry do nich wywożą tylko za 32·7 mil. K., czyli, że deficyt na niekorzyść Austrii wynosi 95·8 mil. K. Ten sam stosunek tylko w mniejszych rozmiarach jest w handlu Rosją, Indiami, Serbią, Belgią, Brazylią, nie biorąc pod uwagę mniejszych obrotów kilku innych krajów. Z tych wszystkich chciałbym zwrócić uwagę na Brazylię. Z Brazylii przywóz przewyższa wywóz Austro-Węgier do niej o 31 mil. K.; tymczasem jest to kraj, w którym wyroby austrackich i węgierskich fabryk mogłyby mieć ogromny zbył; obecnie zaś cały wywóz do Brazylii wynosi zaledwie 38 mil. K.

Z Serbią są znaczne, jak na taki kraj, obroty handlowe, ale wypadają znacznie na korzyść jej samej, gdyż ona przywozi do Austrii produktów za 42 mil. K., a Austrija do niej wywozi tylko za 22 i pół mil. K.

J. K.

### Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 31 lipca.

Połowę sezonu letniego skończono wczoraj ale nie można utrzymać, by zakończenie było bardziej pomyślne. Ilość obrotów pozostaje ciągle bardzo nieznaczna, ożywienie nie chce opanować targiem a spekulacja przy wszystkich swych wysiłkach nie potrafi zrobić kroku stanowczego. Chwilowo tylko wyłoni się jeden lub drugi efekt, zaznaczy większą ilość obrotów i minie napowrót nie zostawiwszy ani trwałszych, ani też wybitniejszych śladów. Do rzędu tych efektów należą i przez czas jakiś jeszcze należeć będą akcje specjalnych instytucji węgierskich, w pierwszym rządzie bankowych, które najbardziej skorzystają z doskonałego rezultatu tegorocznych zbiorów tamtejszych.

Spekulacji peszteńskiej, która od tak dawna prowadzi tylko sztuczną egzystencję, przyszedł ten rezultat w samą porę a znacznie powinien pomódz także targowi wiedeńskiemu, gdyż ułatwi mu zwrot tych efektów węgierskich, których pozbycie było przez długi czas nie możliwe.

Prócz tych efektów starano się jeszcze popierać walory transportowe ale skutek był dość wątpliwy i znalazł lepszy wyraz tylko w akcjach kolei państwowej i żeglugi parowej na Dunaju.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 1 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa — do —. Pszonica nowa od 6·75 do 7·25 Żyto gotowe od — do —. Żyto nowe od 5·75 do 6·—. Owies obrotowy gotowy od 8·25 do 8·50. Owies obrotowy na termin od 5·25 do 6·—. Jęczmień nowy 5·50 do 6·—. Jęczmień browarniany — do —. Rzepak nowy 10·— do 10·50. Lnianka — do —. Groch pastewny — do —. Groch do gotowania 0·— do —. Wyka 0·— do 0·—. Bobik 0·— do 0·—. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza nowa 0·— do 0·—. Kukurudza stara od — do —. Chmiel za 56 kilo od — do —. Koniczyna czerw. nowa od 40·— do 42·—. Koniczyna biała od 45·— do 50·—. Koniczyna szwedka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 ltr. gotowy od 16— do 16·25. Spirytus paritas Tarnopolekontyngentowy 8— do 8·25. Zapasy starego zboża zupełnie wyczerpane, mimo to w nowym zbożu transakcje niezważne, a ceny pod wpływem targu wiedeńskiego i budapeszteńskiego obniżają się.

== **Regulacja Wisły.** Dnia 1 sierpnia w Krakowie rozpoczynają się narady wspólnej komisji austriacko-rosyjskiej w sprawie regulacji rzeki Wisły i wskazania robót regulacyjnych, dokonać się mających po obudów stronach granicy.

== **Nowe projekty ustaw.** W przedmiocie nowych projektów ustaw o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych tudzież o spółkach z odpowiedzialnością ograniczoną odbyły się w ostatnich tygodniach w Wiedniu konferencye zastępców wszystkich interesowanych ministerstw. Oba te projekty, stojące w związku z uową ustawą o spółkach akcyjnych, mają być do jesieni ostatecznie wypracowane i przedłożone następnie Radzie państwa razem z ustawą akcyjną.

== **Syndykat fabryk nawozu.** Jak donosi w czerwcowym swem sprawozdaniu austro-węg. konsulatu generalny w Warszawie, fabryki, nawozu istniejące w Kielcach, Łowiczu i Strzemieszycach, połączyły się w syndykat, mający na celu zwiększenie produkcji, popyt bowiem na miejscowy nawóz mineralny ostatnimi czasy wzmógł się znacznie wskutek zerwania stosunków handlowych z fabrykami niemieckimi.

== **Widoki urodzajów w Rosji.** Z Rostowa nad Donem piszą, iż widoki urodzajów wszystkich gatunków zbóż są zarówno na Kaukazie północnym, jako też w porzeczu Donu dotychczas bardzo pomyślne. Wprawdzie w niektórych ściśle ograniczonych miejscowościach silne burze poczyniły szkody, ale straty miejscowe nie mają wpływu na ogół urodzajów. W Stawicy Chomutowskiej, w porzeczu Donu, na niektórych polach pokazała się włoska szarańcza; lecz wskutek rozporządzenia władzy przedsięwzięto zaraz środki, celem wytepienia szkodnika. O szkodach wyrażonych przez myszy polne nie słychać. Sprzęt żyta i jęczmienia rozpocznie się w najbliższej przyszłości. Wyjątek co do pomyślnego stanu zasiewów stanowi tylko siemię lniane; ucierpiało ono z powodu gorąca i braku deszczów. Plon tej rośliny wyda zapewne połowę zwykłego zbioru.

Wiedeń, 31 lipca. Cukier (silnie) 16·70, Spirytus 38·80. Nafta galicyjska niezmienniona —, Berlin, 31 lipca. Banknoty austr. 85·45. Spirytus —.

Frankfurt, 31 lipca. Austr. kredyt. 214·—, Disconto 183·30, Laura —, Koleje państwowe —, Alpy —.

Paryż, 31 lipca. Trzy procent. renta 100·45, Mąka 29·—.

### Przyjechali do Lwowa

dnia 1 sierpnia b. r.

Br. K. de Vaux z Chodorowa. Hr. F. Zamojski z Urycza S. Bogusz z Borysławia. M. Tustanowski z Podmichalowic. N. Michnowski z Charkowa. J. Głażewski z Krakowa. D. Suglesi z Odessy. F. Palis z Wiednia.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Nakładem „Słowa Polskiego“ we Lwowie

wyszła część I-sza trylogii z czasów wojen Napoleońskich, pod tytułem:

# HURAGAN

powieść historyczna przez Wacława Gąsiorowskiego.

3 tomy w wielkiej 8-ce.

58 arkuszy druku.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Chcąc ułatwić nabycie naszym czytelnikom tej nadzwyczaj zajmującej powieści, która łączy się organicznie z drukującą się obecnie w naszym piśmie powieścią „Rok 1809“, zmniejszamy cenę egzemplarza dla naszych Abonentów na 4-ry korony za 3 wielkie tomy.

Administr. „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

### Nasi Prenumeratorzy

6699

mogą nabywać po cenie znacznie niższej w Administracyi „Słowa Polskiego“ następujące wydawnictwa:

Romanowskiego Mieczysława, Poezye, jedyne zbiorowe wydanie, zebrał i ułożył Jan Amborski, 4 tomy, przeszło 1000 stron druku, zamiast 14·40 kor. 4·—  
Sewera, Szkice z Anglii, 2 tomy, . k. 1·—  
Wacław Gąsiorowski, Huragan, powieść historyczna, 3 tomy, zamiast 6 koron tylko . k. 4·—  
Czytelnia Polska, 14 tomów, zamiast kor. 8·40 tylko . k. 3·—  
Koszta przesyłki 72 h. Za zaliczką nie ekspedujemy.

Sanatorium i Zakład wodolecznicy

BYSTRA obok BIELSKA

(Szląsk austriacki).

4131

Wytworne urządzenie! 2 lekarze.

Wyjaśnię, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

# Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na deslane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone.

!!!!!!!

**Skład artykułów higien.**  
**PARYSKICH TOWARÓW gumowych**  
**J. REIF Specjalista,**  
 Wiedeń, I.  
 Brandstätte 3.  
 Cenniki w zamkniętych kopertach gratis i franko. Wysyła na prośbę za zaliczką dyskretnie po k. 2, 4, 6, 8, 10 itd. 5236 45-24

## Kupno i sprzedaż.

**Na piegi** jedyny działający środek jest krem toaletowy dra Maislera słoik I. 40 ct. i II. 80 ct. Mydło na piegi po 25 i 40 ct. — Najtańsza Drogueria Menkesa Kazimierzowska 19. 4105

## Stary Wohl

poleca **Herbatę** znakomitej dobroci **Pasaż Hausmana** nr. 3. 4937 50—

**Ananasy** dojrzałe sprzedaje wraz z opakowaniem po 6 kor. za 1 kilogram. Zarząd zaink. Zdz. Hr. Tarnowskiego w Dzikowie p. Tarnobrzeg. 6751 8—6

**Masło** deserowe najlepszej jakości w paczkach 500 kilowych lub mniejszych dostarcza Zarząd dóbr Szołomieńskie poczta Gródek koło Lwowa. —6015 25—13

**Resztki!** z materii damskich sprzedają za bezcen **F. Kornecki i Sp.** we Lwowie **Pasaż Hausmana**. 6399 15—10

**Oryginalne kasy** Wertheimera poleca na spłatę **M. Korkes, Lwów**, ulica Gródecka 10. 6450 10-3

**Skład** płócien korezyńskich Lwów, Halicka 16. Poleca w wielkim wyborze bieliznę gotową damską, męską i dziecięcą, koldry na wełnianej waty i materace włosienne. 6958 30—4

**Z powodu** wyjazdu sprzedam bardzo tanio conajmniej 50 par różnogatunkowych, wysoce rasowych, gołębi Ryszard Hausner, ek. nadporucznik w Złoczowie. 6968 8—4

**Maszynki** spirytusowe gazowe wytwarzające po 75 ct., wannę, lodowce pokojowe własnego wyrobu, poleca **Książkiewicz, Lwów**, Jagiellońska 1. 18. 6999 10—2

**Do sprzedania** całe urządzenie tartaku bez turbiny, prawie zupełnie nowe, dwie lokarnie nieużywane, piła do cięcia klepek, dorożka nowa, czarno lakierowana. Zarząd dóbr Kurzany. 7028 3-2

**Gmina Łuk** pow. Nadwórna obok Delatyna, posiada twardy kamień rzeczny dobry do budowy i szutrowania dróg. Za umiarkowaną cenę z dostawą do stacji Delatyn, może sprzedać około 1000 m<sup>3</sup>. Blizsza wiadomość ustnie lub pisemnie w urzędzie gminnym Łuk. 7055 1

**Fonograf** duży, używany, tanio sprzedam. **Wagilewicz** 9 I piętro. Zgłoszenia od 9—9 wieczorem. 7047 1

## Interesy majątkowe i handlowe.

**Na sprzedaż** majątek ziemski za 350.000 koron; hipoteka 170.000 ko. reszta gotówką. Duńko wice wice powiat Jarosław, od stacyi klm., przy szosie z parkiem ogrodami owocowymi, w najlepszej glebie 400 morgów dobrej ziemi, 150 morgów lasu, gorzelnia parowa murowana, budynki w bardzo dobrym stanie. Reflektanci zechcą o inwencji udąć się do właściciela na miejsce. Korespondencja wykluczona. 6992 3—3

**Wład** 10 morgowy pod Lwówem, przy średnim urodzaju szlachetnych jabłek, gruszek, rengotów złotych i zielonych, śliwek węgierskich i orzechów włoskich, korzystnie wydzierżawię. Zgłoszenia przyjmują pod „Interes” Administracja Słowa. 7056 1

**Wład** wiejski wynajmę za bezcen. Wiadomość: **Zygmuntowska 12 A**. II piętro. 7065 1

**Dzierżawa** dobra, pow. sokalski, zaraz korzystnie do odstąpienia. Wiad. autor komisowy, Lwów, mińskiego 6. 7072 1

## Mieszkania i sklepy.

**Umieszczenie** przyzwoite, ojcowską opiekę znajduje uczniowie lepszej rodziny. **Gimnazjum, realna blisko Fortepian dla ćwiczenia. Pensya Lwów Szumlańskiego 6, II. piętro. 6630 8—3**

**Mikuliczyn.** Pod lasem szpilkowym pokoje z wiktą do najęcia. Adres: **Suchocholska. 6969 5—4**

**Bruchowice.** Mieszkanie z utrzymaniem do wynajęcia, również dwa pokoje z kuchnią. Wiadomość: **Chorażczyzna 5, Wojtyński. 6998 3—2**

**Zaraz** do najęcia lokal na sklep lub sklepik ul. **Chorażczyzna 1. 31. 7000 3-3**

**3 pokoi,** przedpokój, łyżnia, łazienka, kuchnia i pokoi służbowy, ul. **Lelewela 3. 7014 3—3**

**Elektryczne pomieszczenie** ul. św. **Mikołaja 19 II p. 6 pokoi,** przedpokój, łazienka, kuchnia, etc., możliwe 4 pokoje, przedpokój, 2 kawalerskie, od 1 sierpnia. 7057 10—1

## Doniesienia różne.

**Krajowa Fabryka** korków katalońskich — **ZYGMUNTA BLAUSTEINA**, we Lwowie, ulica Słoneczna 1. 7, wyrabia korki do butelek i beczek, również koła korkowe do mielenia jagieł. Cenniki i wzory na żądanie wysyła bezpłatnie. 6880 9

**Gromochrony, Telefony, dzwonki** etc. poleca **E. Hausman — Lwów — Pasaż Kosztorysy gratis. 6913 6-3**

## Główna wygrana 75.000 lirów

cztery ciągnięcia rocznie, najbliższe 1 sierpnia. Polecamy 3 losy włoskie czerwonego krzyża za gotówkę (105 kor.), lub też na spłaty miesięczne (24 rat po 5 kor.). Po złożeniu pierwszej raty i dwóch koron na wydatki (inne koszta wykluczone), prawo wygrania należy do nabywcy. Dom bankowy i kantor wymiary **Rohatyn i Ulam, Lwów, Sykstuska 8. 6951**

**Najgustowniejszą** garderobę dla dzieci poleca **Józefa Kiebel, Lwów, Akademicka 24.** Przyjmuje i materię do roboty. Zamówienia z prowincji załatwia punktualnie. 6120

**Węglowski, Lwów, Hetmańska 6,** wykonuje różne roboty mechaniczne, nożownicze, ślusarskie. 7066 1

**Najzdrowsza** i najtańsza kuchnia na świeżem, deserowym maśle u **Jana Wiśniewskiego, ul. Akademicka 1. 25, róg ul. Fredry. 7067 1**

**Dwieście** koron dam dyktownie za posadę stałą w fabryce, w Wydziale powiatowym, drogomistrza lub inną odpowiednią. Zgłoszenia „Przemysłowiec” Admin. Słowa. 7059 1

**Sto do 200 koron** ofiaruję za wyrobienie egzaminowanemu leśniczemu posady. **Dyskretna zapewniona. Leśnik p-r. Stanisławów. 7048 1**

## 10 ciągnięć rocznie!

**Główna wygrana k. 90000**  
 Lire 35000, 20000, K. 40000, 20000.  
 1 kup. prem. (Gewinstschein) 3 proc. losu Zakł. Kr. I. Em.  
 1 los włoski Czerw. krzyża  
 1 „ węg. „ „ „  
 1 „ Joziv „ „ „  
 Wszystkie 4 losy w 29 ratach miesięcznych po kor. 5. Po złożeniu pierwszej raty i kor. 2.50 na wydatki, prawo do wygranych należy do nabywcy. Czeki pocztowe gratis.  
 Dom bankowy **Rohatyn i Ulam, Lwów, Sykstuska 8. 7060**

## CHOROBY weneryczne

i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i koblące, osłabienie na tle neurasthenii, leczy **radykalnie Dr. Frisch.**  
**PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.**  
 Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. **Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—6 7063**

Z dniem 1-go sierpnia br. otwieram koncesyjonowane **Biuro załatwień** przy ul. **Wałowej 5 I piętro, róg ul. Halickiej.** Biuro moje pośredniczy będzie w kupnie, sprzedaży i dzierżawach majątków ziemskich, realności we Lwowie i na prowincyi. Dostarczać oficyalistów prywatnych wszelkiej kategorii. Bony, nauczycielki, guwernantki i służbę niższą dworską i miastową. Upraszam niniejszem osoby szukające zajęcia i pracy tylko z dobrymi świadectwami o jak najliczniejszemu zleceniu osobiście lub pisemnie, przy dołączeniu odpisu świadectw. **P. T. Chlebodawcom** gwarantować będę pisemnie, że moje doborową i z dobrymi świadectwami służbę Biuro moje polecać będzie. Prosząc o łaskawe liczne zgłoszenia, kreślę się z wyrazem szacunku. 7071 1  
**Ksawery Burzyński.**

## Posady i zajęcia.

### a) Poszukiwane.

**Ogrodnik** poszukuje posady od 1 listopada lub wcześniej. Blizsze wiadomości udziela **Towarzystwo ogrodnicze** w Krakowie, lub **WPan Gustaw Pol** ek. ogrodnik botaniczny w Krakowie 7029 3-2

**Urzednik** z egzaminami prawniczymi i akademią handlową, poszukuje zajęcia popołudniowego jako kancysty lub prywatny sekretarz. „**Merkury 55**” p-r. **Lwów**, za okazaniem kwitu inseratowego. 7062 2

**Osoba** w średnim wieku, znająca się dobrze na kuchni i gospodarstwie, poszukuje od 1 września miejsca w większym domu lub u księży. Łaskawe zgłoszeń p-r. „**Obowiązkowa**”. **Lwów. 7045 1**

### b) Zaoferowane.

**Adwokat** Dr. Segal w Rawie poszukuje rutynowanego solycytatora tudzież rutynowanego koncypienta. 6939 1

**Poszukuję** nauczycielki do dwóch panienek na wieś fortepian konieczny. Wymagania umiarkowane. Zgłoszenia listowne p-r. **M. Lwów. Jałowiec 14. 6775 4—4**

**Koncypienta** rutynowanego za dobrem wynagrodzeniem poszukuje natychmiast **Dr. Idziński, adwokat** w Tyoczynie. 6570 ?

**Uczeń** z ukończoną VI. kl. gimn. znajdzie korzystne umieszczenie w aptece **A. Krańskiego** w Jezierzanach pow. Borszczów. 6970 1

**Apteka** J. Macury w Stanisławowie, poszukuje rutynowanego magistrza. 6996 6—3

**Zdolna** krawczyni potrzebna zaraz do domu, ul. **Zygmuntowska 12a. II p. 7064 1**

**Subjekt** fryzjerskiego przyjmie zaraz lub od 15 sierpnia **Staniewski, fryzjer** w Sanoku. 7025 3

**Sklepowa** potrzebna za skaucją. Zgłoszeń. **Firma Piotr Miączynski, hotel Georgera. 7046 2**

**Kucharka** młoda, umiejąca wykwalifikowana, potrzebna zaraz do jednej osoby. Zgłaszać się osobiście w niedzielę rano od g. 7 do 9. **Trzeciego Maja 5. Dozorca wskate. 7076**

**Apteka** w Dukli poszukuje ucznia z jednoroczną praktyką. 6498 12-10

**Poszukuję** nauczycielki starszej do dwójga dzieci na wieś. Zgłoszenia listowne, **Gruszecki, Kociubińczyki. 7054 3**

## Wychowanie i nauka.

**Wpisy** na kursa wyższego Zakładu naukowego żeńskiego (seminarium żeńskie) w Jarosławiu, odbędą się 30 i 31 sierpnia, jakoteż 1 i 2 września 7047 1

## Rozmaite.

### Przemysł krajowy!

Tylko własny wyrób!  
**Gwarancja** składników a nadto i pochodzenia!

# Nawozy sztuczne

poleca pod kontrolą stacyi doświadczalnej w Dublinach pozostająca fabryka

**I. Gal. Towarz. akc.**

**dla Przem. chemiczn.**

przedtem Spółki komand. **Juliana Wanga** we Lwowie, **Kościuszki 10.**

Cenniki na żądanie wysyłamy odwrotnie.

**Ceny wiosenne** pozostają na jesień niezmiennione. 7070 4-1

## Tablice metalowe

lane i mosiężne grawirow.

## Szyldy

malowane na szkło, blasze i drzewie wykonuje zakład art.

**Leon Appel, Lwów, Sykstuska 1. 24.** Szkice i cenniki bezpłatnie. 6650 14—6

## TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 1 sierpnia 1902 roku.

## Balon do kierowania

krotochwila w 3 aktach **Emila Norini** i **Ern. Bauma.**

Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

# COLOSSEM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Ploha. 6778

## Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11. Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 6162

## Vin Urane Pesqui

uspakaja nieznośne pragnienie chorych na cukrzycę, usuwa oschłość w ustach, zmniejsza szybko tworzenie się cukrzy i usuwa temsamem także inne występujące przy tej chorobie dolegliwości, jak ogólne osłabienie, nerwowość itd. Do nabycia w aptece 2764 10—7

**J. Piepesa-Poratynskiego, pl. Bernardyński.**

## Najnowsze wydawnictwa

# „SŁOWA POLSKIEGO”

nabywać można we wszystkich księgarniach, lub wprost z Administracji „SŁOWA POLSKIEGO”.

**Artur Gruszecki, Większością**, powieść współczesna 30 arkuszy, 2 kor., w ozdobnej oprawie kor. 2'60.  
**Wiesław Sclavus, Ugodowcy**, wydanie drugie, k. 3, w ozdobnej oprawie kor. 3'60.

**W. Gąsiorowski, Huragan**, powieść histor., 3 tomy. cena 6 kor., w ozdobnej oprawie k. 7'80, dla abonentów „Słowa Polskiego” cena zniżona na k. 4, w oprawie k. 5'80. 6060

**Adam Mickiewicz, Wykłady o literaturze słowiańskiej**, 7 tomów, cena zniżona na 6 koren.

Administracja „Słowa Polskiego” we Lwowie.

## Ruch pociągów o. k. kolei państwowych,

obowiązujący z dniem 1 maja 1902. (Przyjazd i odjazd pociągów podany jest podług czasu środkowo-europejskiego o 36 minut późniejszego od czasu miejscowego).

o godz.	przyjeżdżają do Lwowa dworz. głów.	o godz.	odjeżdżają ze Lwowa dworz. główny
12:15	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	12:35	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
2:31	Z Krakowa, Berlina, Warszawy i Wiednia.	2:51	Do Itzkan, Czerniowiec, Czortkowa.
3:35	Z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa.	4:15	Do Krakowa, Wiednia, Berlina.
6:10	Z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia.	5:50	Do Bruchowic (od 1/5 do 1/5 codziennie).
6:20	Z Czerniowiec, Itzkan, Husiatyna.	6:25	Do Czerniowiec, Stanisławowa.
6:50	Z Bruchowic (codzien. 1/5 do 1/5 włączn.)	6:30	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńiec.
7:45	Z Janowa.	6:35	Do Ławocznego, Borysławia.
8:00	Z Tarnopola, Odessy, Brodów, Podwołoczysk.	6:30	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
8:10	Z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Pesztu.	8:40	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia.
8:15	Z Sokala i Rawy ruskiej.	9:00	Do Chyrowa, Ławocznego, Borysławia.
8:50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	9:15	Do Janowa.
10:25	Z Stanisławowa, Lubaczowa.	9:50	Do Sokala, Belzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.
11:55	Z Jawocznego, Kalusza, Chyrowa, Borysławia.	10:30	Do Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor.
1:10	Z Janowa.	10:40	Do Tarnopola, Potutor.
1:23	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	1:25	Do Janowa (od 1/4 do 1/5 w niedz. i święta).
1:45	Z Czerniowiec, Itzkan, Zaleszysk, Czortkowa.	1:55	Do Podwołoczysk, Kopyczyńiec, Zaleszysk.
2:35	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	2:00	Do Sossara, Pasticyn (1/5—1/5 w niedz. i święta).
3:14	Z Bruchowic (od 1/5 do 1/5 w niedz. i święta).	2:15	Do Bruchowic (od 1/4 do 1/5 w niedz. i święta).
4:40	Z Sambora, Skolego, Drohobycza, Stryja.	2:40	Do Czerniowiec, Itzkan, Stanisław, Husiatyna.
5:35	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Brodów.	2:55	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
5:40	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	3:05	Do Stryja, Chyrowa (do Skolego od 1/5 do 1/5).
5:50	Z Krakowa, Berlina, Wiednia, Pragi.	3:15	Do Janowa (codziennie od 1/4 do 1/5).
6:00	Z Sokala, Belzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.	3:25	Do Bruchowic (codziennie od 1/5 do 1/5).
6:20	Z Bruchowic (od 1/5 do 1/5 w niedz. i święta).	3:30	Do Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa.
6:40	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	6:10	Do Stanisławowa, Zydaczowa.
6:50	Z Bruchowic (od 1/5 do 1/5 codziennie).	6:20	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
6:55	Z Czerniowiec, Husiatyna, Kresmesz.	6:30	Do Janowa (od 1/5 do 1/5 w dniu powszednim).
7:20	Z Janowa (od 1/5 do 1/5).	6:35	Do Ławocznego, Chyrowa, Kalusza.
7:25	Z Szczercza, Pustomy (1/5—1/5), w niedz. i święta.	7:10	Do Rawy ruskiej, Sokala.
7:50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.	8:15	Do Bruchowic (od 1/5 do 1/5 w niedz. i święta).
8:00	Z Janowa (od 1/5 do 1/5 w niedz. i święta).	8:25	Do Przemysła (od 1/5 do 1/5).
10:00	Z Podwołoczysk, Brodów, Skaly.	9:00	Do Podwołoczysk, Brodów.
10:50	Z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia.	10:05	Do Janowa (od 1/5 do 1/5 w niedz. i święta).
		10:30	Do Czerniowiec, Itzkan.
		11:00	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia, Pragi.
		11:10	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszysk.

Pora nocna jest oznaczona ramkami. Pociągi popołudniowe oznaczone trójścianymi drukiem. We Lwowie wydają bilety jazdy: „Zwykłe bilety Agencya dzienników J. St. Sokolowski w pasażu Hausmana 1. 9, od 7 rano do 8 godzin wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. Biuro informacyj ek. kolei państwowych (ulica Krasickich 1. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—2, w święta 9—12)“.

## Uleczona Epilepsya!!

Od 16 lat cierpił mój obecnie 20 letni syn na straszne epileptyczne napady, mimo usiłowań wybitnych lekarzy. Bliski rozpaczcy zrobiłem ostatnią próbę u p. **Dr. O. H. Berdacha**, specjalisty, **Lugos, Banat**, i dziś syn mój jest zupełnie uleczony i dziękuję potysiąc razy wybawcy mojego dziecka. — **Wilhelm Schiessler**, król. węg. egzekutor sąd. **Deutsch-Lugos**. 5239

## Firma A. Szalkiewicz we Lwowie

plac **Maryacki 10**, podaje do publicznej wiadomości, że niesprzedane w letnim sezonie tego roku modele paryskie, sprzedaje obecnie za połowę zwykłej ceny. 7009 1

## Ogłoszenie konkursu.

W powiatowej Kasie dla chorych w Kamionce strumiłowej jest do obsadzenia posada sekretarza kasy, z płacą 60 koron miesięcznie. Zgłaszać się można do Zarządu powiat. Kasy dla chorych do dnia 10 sierpnia 1902. 7044 2

Z Zarządu powiatowej Kasy dla chorych  
*Jodłowski*, przewodn.

## Bacność letnicy!

Wysyłamy nasze jasne piwo marcowe z browaru **mieszczańskiego w Olomuńcu** w kolorze i smaku zupełnie podobne do **piłznerskiego** w paczkach po 50 flaszek w cenie **11 kor.** loco Lwów.

Piwo nasze jest zdrowym, przez powagi lekarskie zaleconym trunkiem dyetetycznym. — Przed wysyłką pasteryzujemy je, dlatego utrzymuje się w niezmiennym stanie przez 2 miesiące, za co odbiorcom ręczymy.

## Maks Wixel i Syn

Lwów, ul. **Krakowska 14.** 6143

## PUSTOMYTY

**ZAKŁAD KAPIELOWY** siarczany i borowinowy, ze Lwowa koleją pół godziny, po-ciągi 4 razy dzien. tam i napow.

**Zakład odnowiony. Łazienki nowo wybudowane.**  
Dobra restauracya. Lekarz kąpielowy.  
Zdaniem Dra Radziszewskiego borowina żelazista z Pustomyt obok francuskiej, najlepsza w Europie.  
Kąpiele siarczane wysmienite. — Kąpiele rzeczne.  
Wskazania lecznicze: Przewlekły reumatyzm, gicht, choroby nerwów obwodowych (ischias), skrofuloza, pozostałości po urazach i wysiękach, zwłaszcza w chorobach kobiecych.  
Listy wystosowywać należy do 4222  
**Zarządu dóbr w Pustomytach.**

## MOTORY gazowe i petrolinowe

Najlepsze referencye. Wielokrotnie premiowane. Cenniki franco.  
Najtańsza siła ruchu dla przemysłu każdego rodzaju.  
**Warchałowski & Seidler, fabryka motorów**  
Wiedeń IX. Rögergasse 18. 6976

## Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyczyć się można w 12 lekcyach kroju francuskiego podgwarancyjną w szkole kroju

## EUGENII WECKEROWNEJ

Lwów, ul. **Kopernika 6.** II piętro.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuję się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfaszygowania i wyprobowania pod gwarancyjną najlepszej dokładności. Zamówienia zpro-winięci uskutecznią się odwo-tną pocztą, za podaniem do-kladnej miary.  
Na konfekcyje i kroje angiel-skie osobny kurs.

### Ważne dla ludzi przedsiębiorczych!

Dnia 11-go sierpnia o godz. 10 rano odbędzie się w sądzie obwodowym w Kołomyi

### Licytacya

majątku **Siekierczyn**, około 300 morgów ziemi, z czego 80 morgów lasu, a reszta doskonałej tytoniowej gleby o przeszlicznym położeniu nad Dniestrem, 2 i pół godziny jazdy kołowo od stacyi kolejowej **Tłumacz**. Dom mieszkalny jednopiętrowy, budynki w dobrym stanie. Tam są olbrzymie pokłady

### Kamienia litograficznego

co zostało stwierdzonem naukowo (prof. dr. Zuber) i praktycznie przez rozmaitych litografów (między innymi Przeszlak oraz Plutter we Lwowie). Oszacowanie 96 000 koron, wadyum 9.600 k. Dług Banku hipotecznego 46.000 k., inni wierzyciele hipoteczni również byłiby skłonni pozostawić swoje pretensye przy hipotece. Majątek można oglądać codziennie, zgłosić się u dzierżawcy 7038 3-2

### Kursa wyższe dla kobiet im. A. Baranieckiego

utrzymywane kosztem gminy miasta Krakowa. Budżet 30.000 kor. Biblioteka zaopatrywana w najnowszą literaturę. Kurs dwuletni na wydziale literackim i przyrodniczym na poziomie uniwersyteckim. **Od nowego roku szkolnego nowy plan, zwiększający liczbę godzin.** Poszątek roku 15 października. Wydział artystyczny pod kierunkiem **Jacka Malczewskiego**. Informacye oraz plany nauk przez sekretarkę kursów **H. Tomaszewską** w Krakowie **Karmelicka 36.** 6663 3  
Dyrektor  
**Dr. Józef Rostański.**

Od lat 12 zaszczytnie i daleko znana firma:

## Bronisław Krasicki obecnie Kraków, ul. Karmelicka 40, I. p.

<b>Poleca</b> Oficyalistów Służbę Robotników	<b>Reklamuje</b> zakłady krajowe
<b>Udziela</b> Informacyi w sprawach służbowych	<b>Utrzymuje</b> Agencyę ogłoszeń
<b>Ułatwia</b> Kupna, sprzedaż Dzierżawy Najem mieszkań	<b>Przyjmuje</b> administracyę realności i kamienie, oraz kontrolę rachunków.

Agencya handlowa zastępuje najpierwsze firmy i poleca doborowe towary wszelkiej jakości.  
Firmie **BRONISŁAW KRASICKI** w ubiegłych latach pod wiośnie li tylko na wartość firmy powierzali obcy ludzie do 40.000 rocznie.

Korespondencya w języku polskim, ruskim, niemieckim, francuskim. Firma na razie zatrudnia 8 biurowych pomocników i wkrótce personal powiększy, to też każda korespondencya, każda możliwa sprawa bezzwłocznie załatwioną bywa. Do korespondencyi używa maszyn do pisania. 7026 2

Prospecta, cenniki, wyjaśnienia na żądanie odwrotnie.

## Kantor wymiany

# Lwowskiej filii Banku Galicyjskiego

### dla handlu i przemysłu we Lwowie.

 6300  
został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze  
**ulica Jagiellońska 1. 3**  
gdzie również przeniesiono  
**Oddział weksłowy.**  
Pierwotnie w parterze znajdujący się  
**Oddział wkładkowy**  
został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

## Fabryka kamienia sztucznego i dachówek

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. we **LWOWIE.**

**poleca wyroby**

z kamienia sztucznego:

cegłę okładzinową, płytki posadzkowe, kolorowe, gzymisy i kamienie fasadowe, płyty chodnikowe itd.

Z **GLINY**: dachówkę prasowaną i cegłę próżną.

Zamówienia przyjmuje Biuro centralne w gmachu Banku Hipotecznego we Lwowie. Telefon 396. 6307 ?

---

**Paryskie artykuły ochronne**

wysyła pod dyskrecyą

**DROGUERYA**

**L. Sładowskiego,**

**LWÓW,**

Plac Kapitulny 1. 3,

Próbki na 2, 3, 5, 7 i 10 Kor. 4460 ?

# MARJÓWKA

## Sanatorium i zakład wodoleczniczy pod Lwowem.

 4189  
Przyjmuje chorych od 15 maja.  
Obok dawniej już istniejących znakomych urządzeń, wprowadzono w tym roku leczenie reumatyzmu itd. **mułem Fango z Battaglii.**

Urządzono salę do nauki chodzenia z **tabetyków** metodą **dr. FRENKLA** z Heiden w Szwajcaryi i urządzono **kąpiele gazowe.**

Szczegółowych opisów i wszelkich wyjaśnień udziela **Dr. Józef Zakrzewski**, kierownik i współwłaściciel Zakładu, Lwów, **Akademicka 28.**

---

**W Pasażu Mikolascha** otworzyliśmy od wejścia z ul. **Kopernika** 9470

## Biuro sprzedaży

### Słowa Polskiego

tamże składać można prenumeratę miejscową, nabywać pojedyncze numery **Słowa Polskiego**, jakoteż nasze wydawnictwa, z których przypominamy nasze nowości:

**Dr. Głabiński**, „Zamach na uniwersytet polski we Lwowie”. Cena 1 kor.  
**A. Gruszecki**: „Większością”, cena 2 kor. w op. 2-60  
**Wacław Gąsiorowski**: „Huragan”, powieść historyczna w 3 tomach. Cena 6 kor., w opr. 7 kor. 80 hal.  
**Wiesław Sclavus**: „Ugodowcy”, powieść. Cena 3 kor. w oprawie 3-60.

Administracya „Słowa Polskiego” we Lwowie.

# Krem z szarotek!

Fabrykant: **Otto Klement**, w **Insbruku** emer. aptekarz. 6368 13

Najdoskonalszy wynalazek dla pielęgnowania twarzy. Skutek i nieszkodliwość lek. poświadczony.

**Mleko z szarotek** - - - - -  
**Oczyszczone mydło olejne**  
**Puder z alpejskich kwiatów**  
**Puder tłusty z szarotek** - -  
**Piegi i nieczystości skóry** znikają po krótkim użyciu.

Składy we Lwowie: **Piotr Mikolasch**, **Szczęśny Traunfelner**, Rynek 10, **Fryd. Dewecky**, **Em Schenker**, **Szymon Hay**, **Lang i Pilarski**, **Jakób Rechen**, **Karol Pilewski**, **Zyg Rucker**. W **Stryju**: **L. Gaertner**, apt. W **Kołomyi**: **Eustachy Turzański**, drog. W **Stanisławowie**: **Ludwik Dziekoński**, drog.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie Stow. ser. z ogr. poręką, — Z Drukarni „Słowa Polskiego” we Lwowie, pod zarządem **Józefa Ziemińskiego**.